7
Lipiec 2017
nr 230, rok XX
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Forum Penitencjarne



Pierwsza taka promocja

s. 8

W trakcie uroczystości na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie Prezydent RP Andrzej Duda w imieniu całego narodu dziękował funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej za realizację niezwykle ważnych zadań, przyczyniających się do budowy bezpiecznej, spokojnej Polski.

Więcej o Centralnych Obchodach Święta Służby Więziennej – s. 8.

fot. Piotr Kochański



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Ważnym wydarzeniom odbywającym się w szczególnie uroczystej oprawie zazwyczaj towarzyszy wiele emocji. Poprzedza je stres związany z organizacją i dopracowaniem najmniejszych szczegółów przedsięwzięcia. Później maksymalna mobilizacja i niepokój oczekiwania na pierwsze reakcje uczestników, gości i obserwatorów. W ostatnim czasie z okazji Centralnych Obchodów Święta Służby Więziennej wszystko to stało się także naszym udziałem. Nie mówiąc o wysiłku przygotowań i wzruszeniu funkcjonariuszy promowanych na pierwszy stopień oficerski na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W ceremonii uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele władz państwowych z Prezydentem Andrzejem Dudą, goście zagraniczni, szefowie służb mundurowych. A także rodziny i bliscy promowanych, dla których dzień 30 czerwca był z pewnością nie mniej ważny.

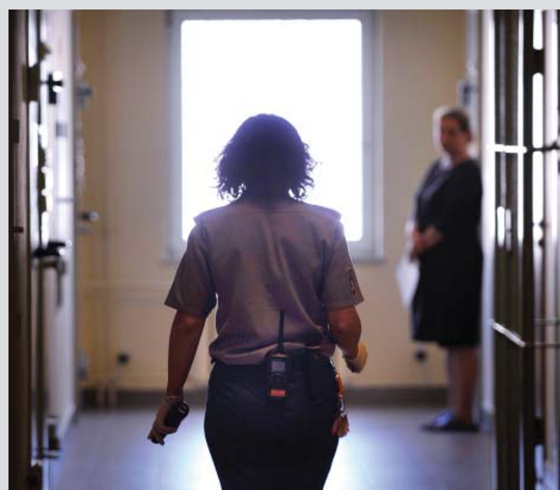
I choć tegoroczne święto mamy już za sobą, przed nami kolejne promocje i przygotowania do obchodów 100-lecia formacji. Dziękując wszystkim zaangażowanym w organizację uroczystości gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej zapowiada na naszych łamach, że chciałby, aby ich przebieg przyczynił się do budowania etosu naszej służby.

7
Forum PENITENCJARNE

Lipiec 2017 r.


s. 12 Musimy mierzyć się z wyzwaniami

fot. Piotr Kochański


s. 16 Izolowane

fot. Piotr Kochański


s. 34 Nasi najlepsi we Francji

fot. Jerzy Powroźnik

OKŁADKA: Uroczysta promocja funkcjonariuszy Służby Więziennej na pierwszy stopień oficerski po raz pierwszy w historii odbyła się na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, fot. Piotr Kochański

Świadectwo odwagi i poświęcenia



Podczas konferencji prasowej w Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie Wiceminister Sprawiedliwości Patryk Jaki ogłosił konkurs na opracowanie ekspozycji stałej w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Rozstrzygnięcie konkursu zaplanowano na 17 października.

– Zachęcam artystów z całego świata, żeby wzięli udział w tworzeniu dzieła, które będzie świadectwem odwagi i poświecenia Polaków nazywanych dzisiaj Żołnierzami Wyklętymi – mówił Patryk Jaki podkreślając, że to już kolejny etap budowy muzeum. Wiceminister wyraził też przekonanie, że przynajmniej część ekspozycji zwycięskiej koncepcji będzie można oglądać już w 2018 r.

Dyrektor powstającego Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Jacek Pawłowicz przypomniał, że wystawa będzie poświęcona polskiemu wysiłkowi niepodległościowemu po 1944 r., zarówno konspiracji wojskowej, stanowiącej kontynuację funkcjonowania polskiego państwa podziemnego, jak również późniejszym działaniom w sferze oporu społecznego w kraju i za granicą, zwłaszcza tym mieszczącym się w pojęciu opozycji demokratycznej, opozycji niepodległościowej.

Organizatorem konkursu jest Centralny Zarząd Służby Więziennej, w którego imieniu działa Instytucja Gospodarki Budżetowej „Mazovia". Jak zapowiedział jej dyrektor Arkadiusz Karbowiak, najlepszy projekt będzie podstawą do opracowania pełnej dokumentacji technicznej, umożliwiającej realizację ekspozycji stałej w budynkach położonych na terenie b. Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie.

Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę w wysokości 50 tys. zł, zdobywca drugiego miejsca – 30 tys. zł, trzeciego – 20 tys. zł, przewidziano też dwa wyróżnienia po 10 tys. zł.

ESK

zdjęcie **Biuro Edukacji Historycznej**

Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy NSZZFiPW



Z udziałem 110 delegatów 21-23 czerwca w OSSW w Popowie odbył się XVII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, podczas którego Czesław Tuła został ponownie wybrany na przewodniczącego Zarządu Głównego. W zjeździe uczestniczyli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, dyrektor Biura Penitencjarnego płk Andrzej Leńczuk oraz dyrektor Biura Kadr i Szkolenia mjr Grzegorz Bajda.

W wyborach uzupełniających członkami Zarządu Głównego zostali: Paweł Altwasser, Joanna Polańska, Alicja Chajduk, Marek Miazek, Mariusz Dymianowski, Arkadiusz Szymczak, Jarosław Górski, Bolesław Groński, Beata Lewke, Mateusz Łojek, Małgorzata Michalska, Adam Wiśniewski, Marcin Janiak, Mirosław Cichoracki, Paweł Laszczyk. Członkami Głównej Komisji Rewizyjnej zostali: Dawid Gazda, Jacek Młyński, Justyna Dudzińska i Jarosław Kowalczyk, a jej przewodniczącym Edward Jasik.



Dzięki zaangażowaniu członków komisji: Mandatowej, Skrutacyjnej oraz Uchwał i Wniosków udało się sprawnie przeprowadzić całe przedsięwzięcie. W trakcie obrad podjęto uchwały wyznaczające główne kierunki działalności Zarządu Głównego NSZZFiPW. Po zjeździe odbyło się jego pierwsze posiedzenie, podczas którego zarząd się ukonstytuował. Wiceprzewodniczącymi Zarządu Głównego zostali Danuta Malkusz, Jarosław Ćmiel, Jarosław Szyszka, Kamil Bachanowicz i Zbigniew Haściłło, którzy z urzędu wchodzą do prezydium. Dodatkowo do prezydium wybrano Pawła Altwassera, Bolesława Grońskiego, Marcina Makarewicza. Skarbnikiem został Bolesław Groński.

Przewodniczący Czesław Tuła zapowiedział kontynuację funkcjonowania zespołów: Interwencyjnego, Kadrowo-Płacowego, Ochronnego, Penitencjarnego i Prasowo-Informacyjnego oraz powołanie nowego zespołu Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego. Ich członkowie będą wybrani na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego. Zadeklarował również położenie dużego nacisku na promowanie wizerunku NSZZFiPW w służbie i poza nią oraz na właściwy przekaz informacji strukturom związkowym.

Paweł Altwasser, Kamil Bachanowicz

zdjęcia **Bolesław Groński**

Nowy zastępca komendanta COSSW



Dyrektor Generalny Służby Więziennej 1 czerwca powołał na stanowisko zastępcy komendanta COSSW w Kaliszu mjr. dr. Macieja Gołębiowskiego, dotychczasowego rzecznika prasowego dyrektora okręgowego w Poznaniu, a także współpracownika i korespondenta, członka Rady Programowej „Forum Penitencjarnego”. Maciej Gołębiowski jest absolwentem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ukończył też Europejskie Podyplomowe Studium Problematyki Przestępczości na Uniwersytecie Łódzkim oraz Studium Socjoterapii i wiele szkoleń z zakresu negocjacji policyjnych i kryzysowych.

red.

zdjęcie **Aleksander Czyżowicz**

Pracownicy ochrony szkolili się w Kulach



W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach zakończyło się dwustopniowe szkolenie dla pracowników ochrony zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich. Organizatorem kursu jest Departament Spraw Rodzinnych i Nieletnich Ministerstwa Sprawiedliwości oraz OSSW w Kulach. Wykładowcy ośrodka przygotowali dla uczestników zajęcia praktyczne, m.in.: nauka samoobrony, ratownictwa przedmedycznego, środków przymusu bezpośredniego i działania zespołowego w obezwładnianiu osoby agresywnej, trening zachowań w sytuacjach nadzwyczajnych, warsztaty z komunikacji i oddziaływań wychowawczych oraz rozpoznawania typów zaburzeń zachowania u nieletnich, a także dotyczące substancji i środków odurzających. Komendant ośrodka mjr Dariusz Małolepszy podziękował uczestnikom za zaangażowanie w trakcie kursu i wręczył im zaświadczenia potwierdzające ukończenie szkolenia.

Paulina Ryś-Gonera

zdjęcie **Bogdan Błachowicz**

Konkurs dla mistrzów obiektywu

Kocham Cię Polsko, czyli funkcjonariusz na wakacjach



Płk Andrzej Baliński, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Katowicach ogłosił konkurs fotograficzny dla funkcjonariuszy i pracowników swojego okręgu. Celem jest pokazanie piękna naszego kraju, zachęcenie do podróżowania po Polsce i aktywnego wypoczynku oraz propagowanie patriotycznych postaw obywatelskich.

Jeśli masz ulubione miejsce, gdzie chętnie spędzasz wakacje, widziałeś coś niezwykłego, zachwycił cię mało znany zbytek lub brałeś udział w wydarzeniu kulturalnym, zrób zdjęcie i weź udział w konkursie! Fotografie (również z lat ubiegłych) mogą przedstawiać interesujące obiekty i krajobrazy ujęte w różnych porach roku. Autor przesyła własne prace, niezgłaszane wcześniej do innych konkursów. Ich nadesłanie oznacza przeniesienie na organizatora praw autorskich, w szczególności prawa do reprodukcji w wersji elektronicznej. Każdy uczestnik konkursu może dostarczyć trzy zdjęcia. Regulamin znajduje się na stronie internetowej katowickiego inspektoratu.

Fotografie (w wersji elektronicznej, o rozmiarze min. 2 MB, rozdzielczości 1200 x 900 pikseli, wykonane w poziomie) należy przesyłać do 15 września br. na adres e-mail: justyna.siedlecka@sw.gov.pl podając w temacie „Konkurs fotograficzny”. Przy ich ocenie pod uwagę będzie brana oryginalność, pomysłowość, inwencja i jakość. 29 września 2017 r. jury powołane przez organizatora wyłoni zwycięzców, którym zostaną wręczone nagrody, ufundowane przez dyrektora okręgowego. Informacja o mistrzach obiektywu będzie zamieszczona na stronie internetowej www.sw.gov.pl (okręg katowicki). Wyróżnione prace znajdą się w galerii zdjęć i w kalendarzu przygotowywanym przez OISW Katowice na 2018 r.

MJS

zdjęcie **Piotr Kochański**

Świętokrzyskie debaty

Pod honorowym patronatem Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro i Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego odbył się Międzynarodowy Kongres Penitencjarny „Europejskie praktyki wykonywania kary pozbawienia wolności i opieki postpenitencjarnej” oraz II Świętokrzyska Uniwersytecka Konferencja Penitencjarna „Polski model wykonywania kary pozbawienia wolności i opieki postpenitencjarnej”. Obrady stanowiły doskonałą okazję do wymiany poglądów podczas dyskusji poświęconej zagadnieniom związanym z penitencjarystyką. Uczestnikami dwudniowego spotkania byli przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Służby Więziennej z płk. Andrzejem Leńczukiem, dyrektorem Biura Penitencjarnego CZSW, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, sądownictwa, prokuratury, adwokatury, radców prawnych, reprezentanci zagranicznych i polskich ośrodków naukowych.



Pod obrady Międzynarodowego Kongresu Penitencjarnego w Europejskim Centrum Edukacji Geologicznej w Chęcinach zgłoszono 27 referatów, w tym dziewięć z ośrodków naukowych Czech, Rosji, Słowacji i Ukrainy. Drugiego dnia debatowano w ramach II Świętokrzyskiej Uniwersyteckiej Konferencji Penitencjarnej, która została podzielona na cztery sesje plenarne. W ocenie uczestników oba wydarzenia zakończyły się sukcesem. Podkreślano przy tym potrzebę kontynuowania dalszej współpracy, tak potrzebnej całemu środowisku. Konferencja poświęcona została pamięci przedwcześnie zmarłego socjologa i społecznika prof. dr hab. Zbigniewa Galora. Towarzyszyło jej coroczne zebranie Świętokrzyskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego oraz wystawa udostępniona przez Poznańskie Koło PTP.

Patryk Zieliński
zdjęcie **Mateusz Gil**

Wybrano władze Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego

22 czerwca w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu odbyło się Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. Wyłoniono nowe władze na kolejną dwuletnią kadencję (zarząd, komisja rewizyjna, sąd koleżeński). Prezesem siedmioosobowego zarządu została dr hab. Aldona Nawój-Śleszyński (Uniwersytet Łódzki), zastępcą prezesa dr Józef Rejman (Uniwersytet Rzeszowski). W trakcie spotkania omawiano koncepcje programu oraz kierunków działalności Towarzystwa.

Gości powitał komendant COSSW ppłk Ryszard Czapracki, który przedstawił aktualną działalność ośrodka (formy szkolenia, realizowane programy, w tym o charakterze międzynarodowym, planowane inwestycje), a także oczekiwania w zakresie form współpracy z PTP oraz relacji władz krajowych Towarzystwa z kołami terenowymi. Ppłk w st. spocz. Bogdan Nowak zaprezentował działania podejmowane przez zarząd w ostatnich miesiącach. Zapowiedziano też wydanie jesienią publikacji ukazującej 25-letni okres działalności PTP. Zebranie nadało ppłk. Bogdanowi Nowakowi, założycielowi i długoletniemu członkowi władz Towarzystwa, tytuł jego Honorowego Prezesa.

Jacek Matrejek

Tato, gdzie byłeś?



Z okazji Dnia Ojca grupa teatralna „XIII” składająca się z osadzonych z Zakładu Karnego w Koronowie zaprezentowała miniaturę teatralną „Tato, gdzie byłeś?” opartą na przeżyciach, losach, emocjach targających ojcami i synami przebywającymi za kratami. Opiekę nad projektem sprawowali st. kpr. Violetta Kamińska, por. Robert Kwasigroch i kpt. Arkadiusz Bargieł. Kanwą spektaklu są listy pisane do ojców i przez ojców do synów. Wątki autobiograficzne stanowią o wartości emocjonalnej sztuki. Przygotowania i udział w niej były dla aktorów amatorów niezwykle wzruszające, a czytanie listów odkrywcze duchowo, pokazało bowiem pragnienia syna pozbawionego dobrego ojcowskiego wzorca.

Więźniowie podkreślają, że sukces przedsięwzięcia był możliwy dzięki obdarzeniu ich przez wychowawców dużym zaufaniem. Mogli się „wyżyć” artystycznie, wydobyć z siebie nieodkryte wcześniej zdolności, chociaż pierwsze spotkania obfitowały w niedowierzanie czy zorganizowanie występu w ogóle leży w zasięgu ich możliwości. Teatr z natury rzeczy jest miejscem magicznym, co dawało się odczuć również podczas przygotowań i premiery więziennego spektaklu. Amerykańska głuchoniewidoma pisarka Helen Keller powiedziała kiedyś: „Najlepszych, najpiękniejszych rzeczy na tym świecie nie można zobaczyć, usłyszeć ani dotknąć. Można je poczuć tylko sercem”. I sercem oglądało się ten debiut.

W przygotowaniu kolejne przedstawienie, tym razem o dopalaczach i ich tragicznym żniwie.

tekst i zdjęcie **Arkadiusz Bargieł**



Pierwsza taka promocja

30 czerwca na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się Centralne Obchody Święta Służby Więziennej z udziałem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Po raz pierwszy w historii naszej formacji 264 funkcjonariuszy otrzymało szlify oficerskie w tak uroczystej oprawie. Obchodom towarzyszyła I Międzynarodowa Konferencja Penitencjarna, msza św. w Bazylice św. Krzyża, przez cały dzień można też było korzystać z atrakcji pikniku rodzinnego „Spotkania z historią na Rakowieckiej".



Dzisiaj, po raz pierwszy w historii, Służba Więzienna obchodzi swoje święto i promuje swoich oficerów w miejscu szczególnym dla każdego Polaka, gdzie słowa „Bóg, Honor i Ojczyzna", tak ważne dla każdego z nas, mają wyjątkowy wymiar i wymowę – mówił na rozpoczęcie uroczystości gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Podkreślił też, że tegoroczne obchody inaugurują 100-lecie istnienia Służby Więziennej w strukturach bezpieczeństwa państwa. Prezydent Andrzej Duda gratulował promowanym i odznaczanym funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym, dziękował za wierną służbę dla naszego kraju, całego społeczeństwa. – Dziękuję za codzienne przyczynianie się do budowy bezpiecznej, spokojnej Polski, w jak największym stopniu wolnej od przestępczości i przemocy. To niezwykle ważne zadania, które swoją służbą i pracą realizujecie. W imieniu całego narodu, serdecznie dziękuję. Podziękowania za codzienny wysiłek, trud, zaangażowanie, za sumienność oraz oddanie, z jakim funkcjonariusze Służby Więziennej wykonują swoje obowiązki, składał także Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Promocję na pierwszy stopień oficerski odebrało 264 funkcjonariuszy, w tym 60 kobiet, absolwentów ▶





Budujemy etos naszej służby



Z gen. Jackiem Kitlińskim, Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska.

Panie Generale, za nami Centralne Obchody Święta Służby Więziennej i pierwsza w historii naszej formacji promocja oficerska, która odbyła się na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Proszę podzielić się z czytelnikami wrażeniami z tej uroczystości.

To z całą pewnością duże przeżycie zarówno dla mnie, ale myślę, że przede wszystkim dla wszystkich osób, które brały udział w tym ważnym dla Służby Więziennej wydarzeniu. Trzeba pamiętać, że promowani, awansowani i odznaczeni po raz pierwszy w historii Służby Więziennej mieli możliwość udziału w uroczystości odbywającej się w szczególnym dla każdego Polaka miejscu, na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Ponadto w ceremonii udział wzięli najwyżsi przedstawiciele władz państwowych z Prezydentem RP Andrzejem Dudą na czele, goście zagraniczni oraz szefowie innych służb mundurowych. Jest to dla naszej formacji oczywiście zaszczyt, ale z całą pewnością również dodatkowy stres związany z organizacją tak dużego przedsięwzięcia. Niemniej wszystkie wydarzenia, które towarzyszyły centralnym obchodom, a więc msza św. w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie, Międzynarodowa Konferencja Służb Penitencjarnych Krajów Unii Europejskiej i piknik „Spotkania z historią na Rakowieckiej" zostały zorganizowane na najwyższym poziomie. ▶

Tegoroczne święto jest inauguracją przypadających w 2019 r. obchodów 100-lecia powołania Straży Więziennej. Jakie wydarzenia czekają nas za dwa lata? Czy teraz co roku będziemy świadkami defilady nowo mianowanych podporuczników przed Grobem Nieznanego Żołnierza?

Bardzo chciałbym, aby nowo mianowani podporucznicy Służby Więziennej co roku otrzymywali pierwsze szlify oficerskie właśnie przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Jeżeli chcemy budować etos naszej formacji w społeczeństwie, chcemy być rozpoznawalni i chcemy, aby nasza praca była szanowana, to takie uroczystości jak najbardziej temu służą. Jesteśmy trzecią co do wielkości umundurowaną i uzbrojoną służbą w Polsce i warto, żeby tak ważna ceremonia, jak promocja oficerska odbywała się w szczególnym miejscu i miała wyjątkową oprawę. Oczywiście, będziemy się starać, aby tak było, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że jest to ogromne przedsięwzięcie logistyczne i jego realizacja zależy od wielu czynników.

W przygotowanie promocji i obchodów zaangażowanych było wielu funkcjonariuszy i pracowników SW. Jak Pan Generał ocenia ich pracę?

Jeszcze raz pragnę podziękować wszystkim zaangażowanym w wydarzenia towarzyszące Centralnym Obchodom Święta Służby Więziennej. To właśnie dzięki pracy osób, które pozostawały w drugim planie, miały one sprawny przebieg i wyjątkową oprawę. Informacje, jakie do mnie docierały od zaproszonych gości, m.in. władz państwowych, gości zagranicznych czy szefów innych służb mundurowych potwierdzają moją opinię o pełnym profesjonalizmie naszej kadry. Jeszcze raz dziękuję.



























specjalizacji penitencjarnej, ochronnej, organizacyjno-prawnej, kadrowej, finansowej, ewidencyjnej, kwatermistrzowskiej, informatycznej, zatrudnienia oraz służby zdrowia. Prymusem szkolenia został por. Michał Pietrasik, młodszy wychowawca z Aresztu Śledczego w Łodzi. Dziewięć osób zostało odznaczonych przez Prezydenta odznaczeniami państwowymi, 35 uhonorowano odznaką resortową „Za zasługi w pracy penitencjarnej", z czego pięć pośmiertnie, 98 funkcjonariuszy awansowano na wyższy stopień służbowy.

Uroczystości zakończyło złożenie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i przemarsz pododdziałów Służby Więziennej. Oprócz nowo mianowanych oficerów w rytm utworów granych przez Orkiestrę Wojskową z Radomia pod dowództwem kpt. Sławomira Ćwieka, defilowały również dwa pododdziały funkcjonariuszy Grup Interwencyjnych reprezentujących osiem okręgowych inspektoratów pod dowództwem mjr. Tomasza Banaszczaka i mł. chor. Damiana Nowaka oraz Kompania Reprezentacyjna Służby Więziennej. Dowódcą uroczystości był mjr Marek Kaszczyk, starszy wykładowca zakładu technik interwencji i szkolenia w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Asystę honorową, czyli kompanię honorową, poczet flagowy i poczty sztandarowe wystawił ośrodek w Kaliszu. Narratorem ceremonii był mjr Maciej Gołębiowski, zastępca komendanta COSSW w Kaliszu.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**

Musimy mierzyć się z

Polska Służba Więzienna jest otwarta i gotowa, aby podejmować nowe wyzwania stojące przed systemami penitencjarnymi w Europie. Wyrazem tej otwartości jest obecność tak wielu zagranicznych gości – mówił Sekretarz Stanu Ministerstwa Sprawiedliwości Patryk Jaki podczas I Międzynarodowej Konferencji Szefów Służb Penitencjarnych Krajów Unii Europejskiej, Norwegii i Stanów Zjednoczonych. Spotkanie pod hasłem „Systemy penitencjarne wobec wyzwań współczesnej Europy – radykalizacja postaw osadzonych. Integracyjny i profilaktyczny charakter działań podejmowanych w ramach funduszy norweskich w Polsce i innych państwach" odbyło się 29-30 czerwca w Warszawie.

Współorganizatorów – stronę norweską reprezentowali Ambasador Królestwa Norwegii w Polsce Karsten Klepsvik i Dyrektor Generalna więziennictwa norweskiego Marianne Vollan. W konferencji uczestniczyli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, a także szefowie i reprezentanci służb penitencjarnych Austrii, Belgii, Chorwacji, Cypru, Czech, Estonii, Finlandii, Grecji, Litwy, Łotwy, Malty, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych i Węgier. Wśród gości znaleźli się też dyrektorzy biur i szefowie zespołów Centralnego zarządu Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi SW, funkcjonariusze Policji, Straży Granicznej i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz przedstawiciele świata nauki.

Podczas obrad dyskutowano o możliwościach międzynarodowej współpracy w celu stworzenia spójnych koncepcji skutecznego działania w obliczu zmian społecznych w krajach europejskich. – Zjawiska zachodzące we współczesnym świecie, ich dynamika, nieprzewidywalność sprawiają, że musimy stale mierzyć się z nowymi wyzwaniami – mówił gen. Jacek Kitliński. Szef polskiego więziennictwa przedstawił psychospołeczne i indywidualne fundamenty radykalnych postaw oraz działania profilaktyczne polegające m.in. na właściwej diagnozie psychologicznej i pedagogicznej, odpowiednim doborze środków oddziaływania, systemie specjalistycznego szkolenia kadry, akcjach informacyjnych, promocji pożądanych postaw u osadzonych. Dyrektor Generalna norweskiej Służby Więziennej podzieliła się wiedzą dotyczącą problemów związanych z izolacją i resocjalizacją osób zaangażowanych w działalność grup ekstremistycznych. Odwołała się także do polsko-norweskiej współpracy podkreślając jej bardzo dobry przebieg. Wskazała, że efekty wspólnych działań mają wpływ na bezpieczeństwo jednostek penitencjarnych, efektywność procesów reso-

Pragniemy świata sprawiedliwego

Barokowa świątynia góruje dwiema wieżami nad Krakowskim Przedmieściem. Cisza. Jesteśmy w Bazylice Św. Krzyża. Przed kościołem poruszenie, gromadzący się funkcjona-



riusze Służby Więziennej budzą emocje turystów. Para Koreańczyków ustawia się do zdjęcia z oficerami. Uśmiech i życzliwość. Do świątyni wmaszerowuje kompania honorowa i staje wzdłuż kościelnych ław. Za chwilę wprowadzenie pocztu sztandarowego. – Kompania baczność! Kompania spocznij! – dowódca wydaje komendy. Harmonijny śpiew „Piękna Pani o smutnym obliczu" chóru funkcjonariuszy z Zamościa rozpoczyna uroczystą eucharystię, inaugurującą obchody 100-lecia więziennictwa.

Mszy przewodniczy prymas Polski abp Wojciech Polak w asyście duchowieństwa. – Chcemy i pragniemy świata sprawiedliwego i dobrego, w którym panuje troska o siebie nawzajem, mimo dzielących nas różnic – rozpoczyna prymas i zwraca się do funkcjonariuszy: – Skoro rozpoczynacie Centralne Obchody Święta Służby Więziennej od modlitwy, to i w was jest to pragnienie. Ono sprawia, że patrzymy na obiektywnie trudne sytuacje naszych sióstr i braci, którzy popadli w konflikt z prawem, z właściwym zrozumieniem i nadzieją, powoduje, że podejmowana przez was posługa w aresztach i zakładach karnych nie pogłębia istniejących sytuacji, lecz jest budowaniem lepszego świata. Jesteście ze skazanymi, uczestniczycie w ich niełatwym życiu, cierpieniu i trudach. Dziękuję wam za wysiłek, że podtrzymujecie w osadzonych nadzieję. Abp Polak przypomniał, że papież Franciszek wiele razy odwiedzał więzienia i przemawiał do funkcjonariuszy, doceniając ich pracę. Pomimo zła wyrządzanego przez skazanych, trzeba wierzyć w ich przemianę. – To wy właśnie, pracownicy więziennictwa, macie tak ważne zadanie podnoszenia (a nie poniżania), przywracania godności (nie upokarzania), dodawania otuchy (nie odbierania), bo wasza praca, jeśli rzeczywiście ma być służbą człowiekowi, musi być oparta na logice wychowywania drugiej osoby – mówił. Prymas dodał też, że każdy musi zacząć od siebie, a wtedy wszyscy się przemienią. Na koniec przypomniał słowa Jezusa: „Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili…".

Centralne obchody święta SW stały się okazją do dumy, ale też wdzięczności. Pełna poświęcenia i odwagi służba powinna być doceniona. Kampania



baczność! Kompania spocznij! Grzmią męskie głosy: „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki, otaczał blaskiem potęgi i chwały…". Sztandar wyprowadzić! Głośne kroki funkcjonariuszy po chwili milkną. Pozostaje dobre wspomnienie.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia **Michał Grodner**

wyzwaniami


fot. Piotr Kochański

cjalizacji oraz profilaktyczny charakter w zakresie radykalizacji postaw osadzonych. Doświadczenia związane z zapobieganiem rozszerzania się takich tendencji w środowisku więziennym zaprezentowała także dyrektor jednostki penitencjarnej w belgijskiej Brugii, gdzie przebywają skazani ekstremiści. Zaprezentowano też efekty współpracy polskiego i norweskiego więziennictwa w ramach Programu PL-17 na lata 2009-2014 Norweskiego Mechanizmu Finansowego (więcej w następnym wydaniu „Forum Penitencjarnego").

Polska Służba Więzienna przedstawiła rozwiązania w zakresie nauczania, terapii, profilaktyki postaw prokryminalnych, podkreślając zwłaszcza efekty programu „Praca dla więźniów". Zatrudnienie skazanych to skuteczna metoda resocjalizacji przynosząca wymierną korzyść więźniom i społeczeństwu. Rządowy program już przyniósł spektakularny efekt. Wskaźnik zatrudnienia w maju przekroczył niespotykaną wcześniej wartość 52 proc. W ciągu kilkunastu miesięcy liczba wychodzących do pracy osadzonych wzrosła o 11 tys., a 14 tys. pracujących otrzymuje wynagrodzenie. Oprócz budowy nowych hal plany na ten rok przewidują dostosowanie systemu nauczania w szkołach przywięziennych oraz szkoleń finansowanych z „Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020" do potrzeb rynku pracy, a także tworzenie możliwości zatrudnienia skazanych przebywających w oddziałach terapeutycznych oraz uczących się w centrach kształcenia ustawicznego. Kontynuowane będzie pozyskiwanie nowych kontrahentów, rozszerzanie dotychczasowej współpracy oraz poszukiwanie możliwości zatrudnienia skazanych na terenie jednostek poprzez adaptację pomieszczeń.

Konferencję zakończyło przedstawienie rekomendacji w zakresie ochrony społeczeństw przed sprawcami przestępstw, zapewnienia bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych, ochrony praw człowieka, humanitaryzmu i poszanowania godności osób pozbawionych wolności, zwiększenia efektywności systemu penitencjarnego, profesjonalizacji kadry oraz profilaktyki mającej na celu zapobieganie przestępczości.

Grażyna Linder

Spotkania z historią na Rakowieckiej

Niemal przez cały dzień na terenie tworzonego Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL (likwidowany Areszt Śledczy w Warszawie-Mokotowie) odbywał się piknik rodzinny „Spotkania z historią na Rakowieckiej". Prawie tysiąc osób zapoznało się nie tylko z przeszłością więzienia, ale przede wszystkim z działalnością Służby Więziennej. Utworzono osiem stref, gdzie każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Była strefa historyczna, dyscyplin dynamicznych (pokazy umiejętności psów służbowych), prezentacja programu „Praca dla więźniów", strefa zabaw i animacji dla dzieci, zwiedzanie placu spacerowego, promocja Zarządu Głównego i Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Warszawie, strefa sportu teakwondo oraz łuczników średniowiecznych. Prezentacje multimedialne przedstawiały różnorodność form prowadzonych oddziaływań penitencjarnych, odbyła się także wystawa rękodzielnictwa więziennego, m.in. odzieży, artykułów budowlanych, wyrobów z drewna, metalu. W trakcie pokazu grup rekonstrukcyjnych można było obejrzeć Wojska Księstwa Warszawskiego, Oddziały Kompanii Wrześniowej, II Korpusu Wojska Polskiego gen. Andersa i Formacji Żołnierzy Wyklętych. Na odwiedzających czekała tradycyjna wojskowa grochówka.







Aneta Łupińska
zdjęcia **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

Norweski Mechanizm Finansowy

Rozszerzamy współpracę

Dobiegł końca Projekt nr 14 „Poszukiwanie optymalnego modelu szkolenia – kontynuowanie współpracy między KRUS w Norwegii a COSSW w Polsce". Był to dalszy ciąg działań w ramach Funduszu Współpracy Dwustronnej wpisujących się w Program PL-17 „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawięziennych" Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009-2014.



Zasadniczymi celami było rozszerzenie współpracy dwustronnej w rozwoju metod kształcenia, współdziałanie w zakresie przygotowania założeń do dalszej współpracy i realizacji nowych projektów, a także promowanie dobrych praktyk, zaprezentowanie wspólnych przedsięwzięć KRUS i COSSW. Rozszerzenie współpracy dwustronnej wynikało z Aneksu nr 7 z 11 marca 2016 r. oraz z Aneksu nr 8 z 21 września 2016 r. do Umowy Partnerstwa zawartej 19 lutego 2013 r. pomiędzy Centralnym Ośrodkiem Szkolenie Służby Więziennej w Kaliszu a Norweską Akademią Kształcenia Służby Więziennej.

Działania projektowe polegały przede wszystkim na organizacji i uczestnictwie partnerów polskich i norweskich w sześciu wizytach studyjnych od marca 2016 r. do marca 2017 r. Zgodnie z harmonogramem, zaplanowane w 2016 r. cztery wizyty odbyły się 6-8 marca (wizyta strony norweskiej w Polsce), 6-9 czerwca (wizyta strony polskiej w Norwegii), 6-9 września (wizyta strony norweskiej w Polsce) i 28 listopada do 1 grudnia (wizyta strony polskiej w Norwegii). W 2017 r. zrealizowano dwie wizyty – strony norweskiej w Polsce 7-9 marca i strony polskiej w Norwegii 13-16 marca. W wyjazdach uczestniczyło 21 osób, przedstawicieli polskiej i norweskiej Służby Więziennej. Całkowity budżet projektu wynosił 109 941,51 zł. Ostateczna kwota wydatków kwalifikowalnych poniesionych na zrealizowanie wszystkich działań projektowych wyniosła 75 676, 41 zł.

Uczymy się od siebie

Wizyty umożliwiły wymianę wiedzy, doświadczeń i poglądów. Uczestnicy zapoznawali się z bazą dydaktyczną obu ośrodków szkoleniowych, strukturą więziennictwa oraz polskimi i norweskimi systemami penitencjarnymi. Mieli okazję przyjrzeć się stosowanym u partnerów procesom i metodom nauczania, modelom kształcenia, zasadom rekrutacji do szkół i korzystania z platform e-learningowych oraz zasobów bibliotecznych. Przedstawiciele COSSW zwrócili szczególną uwagę na to, że w norweskim modelu szkolenia priorytetowymi metodami są: praca w grupach, dyskusja oraz praktyczne podejście do rozwiązywania problemów w oparciu o obowiązujące przepisy prawne i dostępną literaturę. Ponadto uczestnicy wizyt poznali zasady prowadzenia zajęć praktycznych przewidzianych w procesie kształcenia personelu więziennego. Brali udział w zajęciach dydaktycznych prowadzonych w partnerskich ośrodkach szkoleniowych, co stwarzało okazję do inicjowania rozmów ze słuchaczami odbywającymi szkolenia w wizytowanych ośrodkach.

W programach wizyt znalazły się również wyjazdy do jednostek penitencjarnych o różnym stopniu przeznaczenia i zabezpieczeń. Podczas zwiedzania norweskich zakładów karnych w Ringerike, Oslo oraz w Halden polscy więziennicy zapoznali się z pracą personelu więziennego, administracyjnego oraz z działalnością osób zajmujących się dodatkowymi usługami w zakresie medycyny, pomocy socjalnej, oddziaływań terapeutycznych. Dla przedstawicieli obu krajów była to dobra sposobność do porównania warunków codziennego życia osadzonych. Zapoznano się z regułami odbywania kary pozbawienia wolności, różnorodnością form aktywności więźniów i zasadami ich realizacji. Polskich uczestników interesował sposób pracy z osadzonymi oraz wielość programów resocjalizacyjnych w norweskim systemie penitencjarnym. Szczególną uwagę zwróciła koncepcja podtrzymywania więzi rodzinnych oraz organizacji kursów zawodowych pozwalających na uzyskanie kwalifikacji umożliwiających prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie po odbyciu kary.

Ważnym zagadnieniem był aspekt wielokulturowości populacji więziennej, zważywszy że w Norwegii jedną trzecią osadzonych stanowią obcokrajowcy. Podczas rozmów i wymiany doświadczeń wiele uwagi skupiono wokół tej problematyki, głównie w kontekście odbywania kary przez cudzoziemców. Mówiono o trudnościach w pracy z osadzonymi odmiennymi kulturowo, o sposobach rozpoznawania źródeł konfliktów między osadzonymi i metodach ich rozwiązywania. Podkreślono wagę doboru i stosowania oddziaływań penitencjarnych kierowanych do tych grupy osadzonych, w szczególności odpowiedniego przygotowania personelu więziennego do pracy z osobą z innego kręgu kulturowego. Jednocześnie zaznaczono, że kwestia metodyki pracy z osobami odmiennymi kulturowo została włączona do programów kształcenia norweskiej kadry penitencjarnej. Przedstawiciele COSSW w Kaliszu dostrzegli potrzebę zaimplementowania podobnych roz-



wiązań do systemu kształcenia naszego personelu więziennego.

Pozytywnie odniesiono się także do aspektów zapewnienia bezpieczeństwa w norweskim systemie penitencjarnym, zwłaszcza stosowania ochrony dynamicznej. W Norwegii nie stosuje się tak rozbudowanego jak w Polsce katalogu środków przymusu bezpośredniego. Podejmowane działania koncentrowane są głównie na profilaktyce, eliminowaniu przyczyn, a nie na czynnościach post factum. W systemie ochrony dynamicznej decydujące znaczenie ma diagnoza zagrożeń płynących z właściwości osobistych osadzonego i jego wcześniejszego zachowania w jednostce penitencjarnej. Za inspirujące uznano też rozmowy toczące się wokół zagadnień ochronnych. Głównym wątkiem dyskusji była kwestia doboru odpowiedniej liczby funkcjonariuszy otwierających cele mieszkalne w sytuacji ryzyka wystąpienia zdarzenia nadzwyczajnego (np. podczas otwierania celi, w której znajdują się osadzeni podejrzani o działalność terrorystyczną bądź przejawiający zaburzenia agresywne).



Nowe rozwiązania

Podczas wizyt w Norwegii dostrzeżono różnice w organizacji i wymiarze czasowym kształcenia funkcjonariuszy. Szkolenie odbywa się w Norweskiej Akademii Kształcenia Służby Więziennej, która podlega bezpośrednio Ministerstwu Sprawiedliwości. Proces nauczania personelu więziennego trwa tam dwa lata (cztery semestry), funkcjonariusz jest w pełni przygotowany do samodzielnego wykonywania obowiązków w ciągu trzech lat. Akademia KRUS jest jedyną w Norwegii instytucją kształcącą więźniów. Realizowany jest tu pierwszy i czwarty semestr nauki, semestry drugi i trzeci mają charakter nauki łączonej z praktyką w jednostkach penitencjarnych. Samodzielne wykonywanie obowiązków służbowych jest silnie powiązane z wszechstronnym kształtowaniem kompetencji, ze wsparciem doświadczonych funkcjonariuszy z jednostek (mentoring) oraz wykładowców (tutoring).

Uczestnictwo w wizytach studyjnych było także okazją do porównania rozwiązań prawnych, w szczególności regulacji wewnętrznych określających porządek wykonywania kary pozbawienia wolności w krajach partnerskich. Przedstawiciele kaliskiego ośrodka wysoko ocenili rozwiązania przyjęte w Norwegii. Unormowania zawarte w regulaminach organizacyjno-porządkowych wykonywania kary pozbawienia wolności wychodzą tam naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom więźniów. Opierają się w zasadniczej mierze na rozwiązaniach służących realizacji praw i obowiązków skazanych oraz zapewnieniu bezpieczeństwa. Podkreślano przy tym konieczność wprowadzania zapisów dostosowanych do konkretnych kategorii osadzonych, np. wywodzących się z różnych kręgów kulturowych i religijnych, co należałoby wprowadzić także w Polsce.

Obie strony są zadowolone z efektów współpracy. Skoncentrowano się nie tylko na systemach szkoleniowych. Przedstawiciele norwescy podkreślali wysoką specjalizację polskiej kadry oraz dużą efektywność procesu szkolenia. Strona polska była pod wrażeniem sposobu postępowania z osobami o odmiennej kulturze, a także mnogością oddziaływań resocjalizacyjnych.

Podsumowując, udział w wizytach studyjnych stał się płaszczyzną do poszukiwania optymalnego modelu szkolenia i kontynuowania współpracy między KRUS w Norwegii a COSSW w Polsce. Dzięki różnorodnym podejściom do tematów, np. w obszarze szkolenia kadry penitencjarnej, powstało wiele rekomendacji oraz zaleceń, jakie warto byłoby wdrożyć w nowym modelu kształcenia. Zarekomendowano m.in. podjęcie działań służących rozszerzeniu w polskim programie szkoleń z zakresu wielokulturowości; kontynuowanie współpracy bilateralnej głównie w obszarze wymiany szkoleniowej w formie krótko- oraz długoterminowych pobytów stażowych. Dostrzeżono też potrzebę zorganizowania wspólnej konferencji naukowej, dotyczącej norweskiego i polskiego prawa karnego, zarówno na płaszczyźnie procesowej, jak też szeroko rozumianej płaszczyźnie polityki penitencjarno-wykonawczej. Część propozycji nowych rozwiązań została zaimplementowana. Obecnie trwa ich testowanie. Strona polska zmieniła programy nauczania, szkolenie zawodowe bazuje na praktycznej nauce zawodu. Zajęcia dydaktyczne mają charakter interdyscyplinarny, aktywizujący słuchaczy. Ćwiczenia w blokach tematycznych uzupełnione są o wykłady poświęcone komunikacji interdyscyplinarnej, integracji grupy, zachowaniom formacyjnym, etyce. Podstawowe metody dydaktyczne to m.in. warsztaty, zajęcia praktyczne, treningi, gry i symulacje, praca własna i projekty grupowe. Z kolei strona norweska uwzględniła potrzebę urządzenia sali do ćwiczeń interwencyjnych. Odpowiednio wyposażone pomieszczenia treningowe zostały wykonane na wzór pomieszczeń szkoleniowych funkcjonujących w ośrodku w Kaliszu. Metody, formy szkolenia, prowadzenie symulacji i ćwiczeń praktycznych, m.in. z użyciem siły fizycznej również zaczerpnięto z polskiego systemu szkolenia personelu więziennego.

Realizacja założeń

Efekty współpracy pomiędzy dwoma wiodącymi ośrodkami szkolenia Służby Więziennej w krajach partnerskich są widoczne, a założenia dwustronnych wizyt studyjnych zostały zrealizowane. Należy podkreślić, że równolegle od marca 2016 r. do czerwca 2017 r. realizowano Projekt nr 14 „Wizyty stażowe wykładowców z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej (COSSW) w Norweskiej Akademii Kształcenia Służby Więziennej (KRUS) oraz wykładowców Norweskiej Akademii Kształcenia Służby Więziennej (KRUS) w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej (COSSW)". Działania zmierzały głównie do wspierania stosunków dwustronnych poprzez organizację i realizację wizyt stażowych wykładowców obu stron. Oba przedsięwzięcia zostały wdrożone i zakończone dzięki wsparciu finansowemu ze strony norweskiej, przy współfinansowaniu z budżetu krajowego oraz zaangażowaniu zespołu osób, które podjęły się tej owocnej współpracy bilateralnej.

Anna Gmurowska

Zespół ds. realizacji projektów finansowanych ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009–2014 w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu

zdjęcia COSSW w Kaliszu

... oddziale dla tymczasowo aresztowanych kobiet

Izolowane

Grażyna Linder

Są podejrzane o przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu, rozboje, stręczycielstwo, oszustwa i kradzieże na dużą skalę. O ich kontaktach ze światem zewnętrznym decyduje organ dysponujący, czyli sąd lub prokurator. Trudno się im odnaleźć w nieznanych dotąd warunkach izolacji penitencjarnej. Na co dzień mają styczność jedynie z personelem więziennym.

W Zakładzie Karnym nr 1 w Łodzi jest 27 tymczasowo aresztowanych kobiet. Przebywają w ośmiu celach (cztery dla palących i tyle samo dla niepalących). Na miejscu pralnia, kuchnia, łaźnia, pokój wychowawcy, gabinet psychologa, dyżurka oddziałowej naprzeciwko kraty wejściowej, cele przejściowe i od dawna pusta cela zabezpieczająca. Większość z osadzonych to za murem nowicjuszki, muszą dopiero poznać więzienne reguły. Wszystkie przebywają na parterze pawilonu mieszkalnego w całości zajmowanego przez kobiety. Na dwóch wyższych kondygnacjach znajdują się oddziały mieszkalne z zabezpieczeniami dostosowanymi do zakładu karnego półotwartego i otwartego. Tymczasowo aresztowane są izolowane w maksymalnym stopniu, wspólniczki w sprawie nie mają ze sobą żadnego kontaktu ani w celi, ani na spacerze, u lekarza, w świetlicy, w pralni czy na korytarzu.

– Trafiają do nas osoby jeszcze nierozpoznane, podczas rozmowy informacyjnej i wstępnej staramy się więc jak najwięcej o nich dowiedzieć, aby odpowiednio je osadzić – wyjaśnia wychowawca z 10-letnim stażem, który pracuje tu od kilku miesięcy. Oprócz niego na stałe w oddziale jest też psycholog. Dziś nieobecny, więc zastępuje go koleżan-

ka. Rozmowy i obserwacja to główne zadania pełniących służbę w areszcie. Papierkowej roboty jest tutaj mniej niż w pracy ze skazanymi.

Trafiła przez pomyłkę

Oddziałowa jeszcze przed przejęciem służby od nocnej zmiany była na szkoleniu pionu ochronnego. Potem poranek wyglądał już standardowo. Najpierw apel i śniadanie, w trakcie wydawania posiłku do jej rąk trafiają karteczki zawierające prośby osadzonych o rozmowę z wychowawcą, psychologiem, o telefon do bliskich lub adwokata, skorzystanie z pralni, świetlicy i zgłoszenia dwóch awarii wodnych w celach. Tuż po 8 dwie aresztowane ekspediowane są na rozprawy. – Powinny dziś wyjść – przewiduje wychowawca, a oddziałowa potwierdza. – Pewnie zostaną im uchylone 14-dniowe tymczasowe areszty. Z reguły tak bywa, bo prokurator najprawdopodobniej potrzebował ich tylko do udzielenia wyjaśnień, potem będą odpowiadać z wolnej stopy. Kobiety w izolacji przebywają tu po kilka lub kilkanaście dni, ale też miesiącami, a nawet latami. Rekordzistka jest w oddziale od 2015 r. Ma już prawomocnie orzeczony kilkuletni wyrok, ale się z nim nie pogodziła i nie podpisała regulaminu wykonania kary. Czas spędza głównie na czytaniu akt i pisaniu odwołań.

Przy kracie wejściowej czeka pielęgniarka, by rozdać w celach leki na nadciśnienie, tonizujące nastrój, od bólu głowy. Większość osadzonych to jeszcze młode osoby lub w średnim wieku. Siwe głowy ma tylko kilka. Wszystkie noszą własne ubrania, bo mają do tego prawo, ale są też i takie, które z powodów ekonomicznych korzystają z zielonej „skarbówki". Oddziałowy dzienny sprawdza stan krat okiennych otwieranych cel opukując je drewnianym młotkiem. Dźwięk wydają odpowiedni, więc wszystko w porządku. Jedna z aresztowanych skarży się na ból gardła. Inna zgłasza, że skończyła się jej insulina. Młoda, drobna dziewczyna odbiera pigułki zalecone przez ginekologa. Jest tu od dwóch miesięcy, a w bliźniaczej ciąży od trzech. Wygląda na spokojną, czego nie można powiedzieć o innej aresztowanej kilka dni temu. Jest zdenerwowana, gadatliwa i bardzo przejęta swoją sytuacją. – Nie wiem, jak się odnaleźć, nigdy w takim miejscu nie byłam – mówi. Twierdzi, że trafiła tu przez pomyłkę. Mąż trochę wypił, akurat coś kroiła w kuchni i nadział się na ostrze, a ona nic złego nie zrobiła, bo przecież brzydzi się agresją i przemocą. Na nikogo wcześniej nie podniosła ręki. Na końcu przyznaje, że też była nietrzeźwa, więc nie wszystko pamięta. Poprosi panią psycholog o książkę, która zawsze pomaga jej w ciężkich chwilach. Na razie pożyczyła od koleżanki z łóżka obok poradnik „Sto rad dla kobiet" i poczyta do obiadu.

W tym czasie w innych celach kobiety rozmawiają, grają w tysiąca, rysują, czytają, piorą bieliznę, a dyżurne sprzątają. Kilka jest w świetlicy. Oglądają telenowelę, komentują akcję i zachowanie bohaterów. Od nich zaczyna swój obchód funkcjonariusz działu ewidencji roznoszący urzędową pocztę. Jedna z aresztowanych dostaje kilkanaście przesyłek. – To niekończąca się historia – mówi wychowawca. – Ma już kilkuletni wyrok za oszustwa. Twierdzi, że jest niewinna i ciągle pisze odwołania. Ewidencjonista informuje ją, że nadeszły kolejne akta, więc po południu będzie mogła się z nimi zapoznać w administracji. Kilka innych osadzonych też dostaje listy od prokuratora lub z sądu. Spodziewająca się bliźniaków otrzymuje wiadomość, z której wynika, że najprawdopodobniej areszt zostanie jej przedłużony, ponieważ lekarz nie widzi zagrożenia dla zdrowia jej i dzieci w trakcie przebywania w warunkach więziennych. Nie wygląda na bardzo tym zmartwioną. Jej sąsiadka w celi w tym czasie pochylona jest nad niewykończonym jeszcze koszyczkiem z papierowej wikliny. Nauczyła się tego w domu kultury na wolności. Jest tu od siedmiu miesięcy.

W kolejnej celi włączony telewizor. Lecą „Trudne sprawy". To jedna z ulubionych tutaj audycji, podobnie jak „Dlaczego ja?" Dziesiątka kobiet w tym czasie spaceruje. Dziś piękna pogoda, mogą nie tylko zażyć ruchu, ale też wystawić twarz do słońca lub zadbać o formę na urządzeniach do ćwiczeń. W pokoju wychowawcy od rana trwają rozmowy. Osadzone zwracają się do funkcjonariusza ze swoimi codziennymi sprawami: zgody na pisma z krzyżówkami od rodziny, z pytaniem czy w najbliższym czasie mają zaplanowany udział w czynnościach procesowych, czy wpłynęły na ich konta pieniądze od rodziny lub z ZUS-u, czy dostały zgodę na paczkę higieniczną. Jedna została wezwana przez wychowawcę. To osoba z kartą osadzonej zagrożonej samobójstwem. Odbyła się więc rozmowa wentylująca emocje i sądująca jej formę psychiczną. Jest tu od miesiąca, trudna w kontakcie, zamknięta w sobie. – Z tymczasowo aresztowanymi kobietami niełatwo się pracuje – podkreśla funkcjonariusz. – Są bardzo emocjonalne, czasami trzeba je wyciszyć, wytonować, by móc dowiedzieć się, z czym do mnie przyszły – wyjaśnia. Wiele osób, szczególnie tych oskarżonych o ciężkie przestępstwa „ucieka" w problemy psychologiczne. Nie pamiętają, jak do tego doszło. Bardzo często mają problemy z komunikacją międzyludzką, nie potrafią nawiązywać relacji z innymi. Kontakt bywa też zaburzony z powodu deficytów intelektualnych i psychicznych. Stąd konieczność rozpoznania najszybciej jak się da, czyli podczas rozmowy informacyjnej i wstępnej. W pierwszych dniach są zdezorientowane, przestraszone, niepewne co do swoich dalszych losów. Trudno się temu dziwić, bo za nimi zatrzymanie przez Policję i mnóstwo pytań, po których trafiają za więzienne mury. Potem dźwięk otwieranych krat, kontrole i cela. – Z aresztowanymi przede wszystkim się rozmawia – podsumowuje wychowawca. – Trzeba wysondować czy się na coś leczą, czegoś nadużywają, czy mają skłonność do agresji lub autoagresji.



Coelho i kolorowanki

Nad biurkiem oddziałowej rząd monitorów, a na blacie obok książek z dokumentacją zamówienia na tzw. wypiskę, czyli zakupy w kantynie. Każdy osadzony ma do nich prawo trzy razy w miesiącu. Tymczasowo aresztowane też. Pierwsze, obszerne dotyczy ciastek, paluszków sezamowych, mleka, cukru, płatków, sera gouda, zupy w proszku, wędzonego udka drobiowego, multiwitaminy i masła. Drugie skromne: batonik i ciastka. Jak na wolności, także tu widać różnice w sytuacji finansowej.

Przed 13 świetlica i place spacerowe pustoszeją. Wychowawca wychodzi z oddziału na odprawę działu penitencjarnego, po niej będzie miał jeszcze szkolenie. Obiecuje, że wróci tuż po drugiej. W oczekiwaniu na posiłek w celach rozmowy, czytanie dokumentów, listów, gazet i książek. Na korytarzu tymczasowo aresztowana rozmawia przez telefon z siostrą. Może telefonować raz dziennie przez pięć minut. Tak zarządził prokurator. Termosy z posiłkiem już dostarczono. Dwie kobiety przebierają się, by móc rozdać porcje do cel. Dziś m.in. mielone i pierogi z kapustą.

Po posiłku pół godziny sjesty, potem oddziałowa wyprowadza po kolei kilka osadzonych do aparatu telefonicznego: na rozmowę z synem, z mamą, z siostrą. Potem musi odnotować, że jednej z aresztowanych zmienił się organ dysponujący i dotychczasowe zarządzenie dotyczące zgody m.in. na rozmowy telefoniczne jest już nieważne. Funkcjonariuszka dostaje też informację z ewidencji, że tak jak przewidywała, dwie osoby prosto z rozprawy w sądzie wyszły na wolność. Trzeba spakować ich rzeczy. Dobytku obie zwolnione mają niewiele, głównie skarbowe koce, pościel, ręczniki i tzw. platerka, czyli zielone plastikowe naczynia i sztućce. Całość za chwilę powędruje do magazynu. Rzeczy osobiste kobiety odbiorą same w dogodnym dla nich terminie.



Podobnie jak kilka godzin wcześniej, po południu w oddziale pojawiają się funkcjonariusze nadzorujący spacery. Wyprowadzają dwie grupy, jedna po drugiej. W tym czasie oddziałowa zabiera się za przeszukanie pustej celi. Jest schludnie, niewiele tu kobiecych drobiazgów. Krople do oczu, krem do twarzy w słoiczku, w tubce na uczulenia skórne, zabawny misiaczek maskotka, krzyżówki, karty do gry, pismo „Z życia wzięte" i książka Paulo Coelho, kolorowanki, kredki. W szafce na ścianie pustawo, podobnie jak w łazience. Można by sądzić, że lokatorki są tu tylko na chwilę. W pojemnikach pod łóżkami jedynie po parę ciuszków, sweterki, trochę bielizny, korespondencja urzędowa. Uwagę przykuwa jedno z łóżek. Oprócz rzeczy skarbowych na kocu nie ma nic, w pudle pod nim też tylko więzienny przydział proszku do prania, szamponu, mydła, płynu do naczyń i bardzo zniszczony pusty portfel. To miejsce aresztowanej po raz drugi, oskarżonej o pobicie matki. Oddziałowa nie znajduje w celi niczego zabronionego. Wracające ze spaceru pół godziny później kobiety wydają się rozluźnione, a nawet rozbawione, coś szepczą, uśmiechają się, zachowaniem przypominają gadatliwe uczennice, które nie dosłyszały dzwonka na lekcję. Jeszcze tylko kontrola, a potem do cel.



Jedna z nich idzie do laryngologa. Przyszedł po nią funkcjonariusz zajmujący się doprowadzaniem osadzonych do ambulatorium. Dwie osadzone poprosiły dziś rano o możliwość zrobienia prania, więc po południu oddziałowa prowadzi je do pralni. Kobiety korzystają z przydziałowego proszku produkowanego przez jedną z przywięziennych instytucji budżetowych. W miskach z wodą lądują bluzki i spodnie, bieliznę piorą w pokoju na bieżąco. Obie to dość młode osoby. Chętnie nawiązują rozmowę, ale szczegółów z życia nie zdradzają. Opowiadają o swojej codzienności. Będąc tutaj najchętniej spędzają czas na oglądaniu telewizji. Nie mają odbiornika w celi, więc – jeśli to możliwe – korzystają z tego w świetlicy. Lubią soboty, bo wtedy oglądają program cały wieczór. Poza tym sporo czytają. Mogą być i „harlekiny", i pełne sensacji kryminały. Coś o życiu już wiedzą. Młodsza za murem jest od półtora roku. Ma już wyrok 10 lat za bójkę ze skutkiem śmiertelnym, ale się odwołała i czeka na ostateczne rozstrzygnięcie sądu. Druga to też nie nowicjuszka. Aresztowana po raz drugi, w kolejnej sprawie. Przebywa tu już prawie trzy miesiące, ale przewiduje, że jej areszt potrwa dłużej. O tym, dlaczego tu trafiła nie wspomina. Po pół godzinie wyprane ciuszki lądują na sznurku.

Tęsknota za bliskimi

Po południu przyjmuje pani psycholog, która wcześniej w zastępstwie wychowawcy uczestniczyła w wydawaniu obiadu. Pierwsza pojawia się na rozmowę osadzona będąca w areszcie od kilku dni. Ta, oskarżona o ugodzenie męża nożem. Jeszcze nie wiadomo, czy jej ofiara przeżyje. Jest przejęta tym, co się stało i swoją obecną sytuacją. U psychologa będzie mogła porozmawiać i upuścić trochę emocji, jakie nią targają. Wczoraj też rozmawiała, dziś to

kontynuacja. – Podstawą mojej pracy z osadzonymi jest zaufanie – podkreśla funkcjonariuszka. – Kobiety niechętnie wypowiadają się na temat powodów, przez które tutaj trafiły. Jeżeli już o nich mówią, to najczęściej szukają zrozumienia przedstawiając swój punkt widzenia: „to co się stało, to nie tylko moja wina”. Potrzebują wsparcia emocjonalnego. To właśnie taki przypadek – mówi psycholog po wyjściu osadzonej cieszącej się, że w więziennej bibliotece jest jej ulubiona lektura i będzie mogła ją dziś dostać (w trakcie spotkania telefonicznie kontaktowała się z biblioteką). Funkcjonariuszka motywuje kobiety, by wychodziły na spacer, do świetlicy, zajmowały ręce i głowy pracami plastycznymi i, choć niełatwo je dostrzec, skupiały się na pozytywach swojej obecnej sytuacji. Izolowane zostają tylko ze swoimi myślami, ale to nie musi się wiązać jedynie z negatywnymi emocjami. Mają tutaj okazję, aby zastanowić się, czy idą w dobrą stronę, czy lepiej coś zmienić, bo przecież wyjdą po wyroku albo nawet wcześniej. Wiele z nich boi się reakcji partnera i tego, czy przyjmie je z powrotem pod wspólny dach. Rolą psychologa jest tę kwestię przeanalizować.

Trudnym problemem jest odizolowanie tymczasowo aresztowanych od ich najbliższych. Często prokuratura nie wyraża zgody na kontakt z mężem, konkubentem, matką, dzieckiem i osadzone bardzo przeżywają to rozstanie. Z takim problemem przyszła do pani psycholog młoda kobieta. Nie może sobie poradzić z tęsknotą za dzieckiem. Jej psychiczne rozchwianie i myśli samobójcze, o których opowiada powodują, że funkcjonariuszka za konieczne uznaje objęcie jej wzmożonym nadzorem. W porozumieniu z wychowawcą występują z wnioskiem do dyrektora jednostki o założenie jej karty osoby zagrożonej samobójstwem. – Jeśli aresztowana mówi, że ma takie przemyślenia, to jest to dla nas bardzo ważna informacja i trzeba szybko działać – podkreśla funkcjonariusz po swojej rozmowie z kobietą i dodaje, że jeszcze kilka dni temu była w dobrym stanie psychicznym. Często rozmawiają, a trzy dni temu zgłosiła się do niego w sprawie planowanych czynności procesowych. Wczoraj podczas wizytacji celi też nic nie wskazywało na jej obniżony nastrój. O sprawie wie już oddziałowa, a także pion ochronny jednostki. Cela, w której przebywa jest dokładnie przeszukiwana, a od jutra będzie sprawdzana codziennie. Nie ma potrzeby zmiany osadzenia. Codziennie też stan psychiczny aresztowanej będzie monitorowany przez kadrę oddziału.

W aresztach śledczych i zakładach karnych przebywa 2760 kobiet. Stanowią 3,7 proc. populacji więziennej liczącej ok. 74 tys. osadzonych. Wśród 6150 osób tymczasowo aresztowanych znajduje się ok. 300 kobiet. Osadzane są w specjalnie dla nich przeznaczonych niewielkich aresztach w Ostródzie i Lesznie, a także w jednostkach rozsianych po całym kraju, m.in. w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Katowicach, Grudziądzu, Łodzi, Krzywańcu, Bydgoszczy, Warszawie-Grochowie, Nisku. Tymczasowe aresztowanie jest najsurowszym środkiem zabezpieczającym. Głównym celem jego stosowania zawartym w art. 249 Kpk. jest zapewnienie prawidłowego toku postępowania. Kodeks zezwala także wyjątkowo, aby areszt można było zastosować jako środek zapobiegawczy w celu zapobieżenia popełnieniu kolejnego ciężkiego przestępstwa.

Na biurku wychowawcy leży gotowy projekt programu mającego na celu kształtowanie umiejętności społecznych i poznawczych „Nic co ludzkie nie jest mi obce”. Podobnie jak wniosek dotyczący tęskniącej za dziećmi kobiety jeszcze dzisiaj znajdzie się u dyrektora. Kiedy szef jednostki zaakceptuje program, będzie można rozpocząć jego realizację. – Skierowany jest do kobiet charakteryzujących się niską samooceną, wykazujących deficyty w zakresie prawidłowo ukształtowanych ról społecznych, zachowań czy postaw, które wyrażą zgodę na uczestnictwo w programie – wyjaśnia wychowawca. Zaplanowanych zostało osiem półtoragodzinnych spotkań. Zajęcia będą prowadzone oddzielnie dla każdej grupy



izolacyjnej w formie burzy mózgów, dyskusji, miniwykładów, testów wiedzy i zajęć plastycznych. W trakcie spotkań będzie mowa m.in. o tolerancji, poprawnym zachowaniu w relacjach z innymi, zasadach dobrego wychowania. Taka wiedza i umiejętności na pewno się kobietom przydadzą.

***

Oddziałowa przez cały dzień była na nogach. Przeprowadzając kontrole osadzonych i cel zużyła już kilkanaście par jednorazowych rękawiczek. Jej radiotelefon co chwilę dzwonił. Przy biurku siadała głównie po to, by podnieść słuchawkę stacjonarnego aparatu lub odnotować swoje czynności w dokumentacji oddziału. Spacery, wyjścia do magazynu i lekarza już za nią. Zdążyła też wysłać jedną z aresztowanych do działu ewidencji, by mogła zapoznać się z nadesłanymi przez sąd aktami, tuż przed 16 wróciła do celi. Czekają jeszcze „niezrealizowane” wcześniej telefony, ponieważ niektóre kobiety prosiły o doprowadzenie do aparatu po 17. W międzyczasie oddziałowa musi jeszcze wydać potwierdzenia wysłania przez dział ewidencji listów urzędowych, które już czekają na jej biurku. Później sprzątanie oddziału, ale dzisiaj bez mycia okien. – Osadzone tylko pozamiatają i umyją podłogi w pralni, kuchni, dyżurce, świetlicy i na korytarzu – mówi funkcjonariuszka. Muszą z tym zdążyć przed kolacją. W szufladzie czekają na wydanie leki przyniesione po południu przez pielęgniarkę. Jest ich niewiele, jedynie pięć pakietów. Potem jeszcze tylko sprawdzenie dzisiejszej dokumentacji. Między 18.45 a 19.15 apel wieczorny i przekazanie służby nocnej zmianie. Następny raz oddziałowa będzie tu jutro wieczorem. Potem już urlop.

Grażyna Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**

Tactical Prison Rescue 2017, cz. II

Przygotowujemy najlepszych n

W Brzegu Dolnym i Wołowie odbyła się IV edycja zawodów i warsztatów dla Grup Interwencyjnych Służby Więziennej ,,Tactical Prison Rescue 2017" pod hasłem ,,Przygotowujemy najlepszych na najgorsze i każde życie jest dla nas najważniejsze, bez względu na to, po której stronie kraty się znajdujesz".



Stacja nr 6. „Spacer"

Głównym celem zawodów było sprawdzenie poziomu wyszkolenia poszczególnych grup współdziałania z jednostkami systemu ratownictwa medycznego i wypracowanie wspólnych procedur ratowniczych na wypadek wystąpienia zdarzeń. Oprócz 15 Grup Interwencyjnych Służby Więziennej w zawodach uczestniczyły m.in. Samodzielne Pododdziały Antyterrorystyczne Policji, Zespół Interwencji Specjalnych Straży Granicznej, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Centralne Biuro Śledcze Policji, Żołnierze Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych, Bataliony Powietrznodesantowe, Żandarmeria Wojskowa oraz Wojska Obrony Terytorialnej.



Stacja nr 5. „Lincz"



Stacja nr 5. „Lincz"

Rywalizacja obejmowała osiem zadań i lokalizacji (stacji) przeprowadzania konkurencji, w promieniu 20 km od miejsca stacjonowania zespołów (zadania 1 – 4 przedstawiliśmy w pierwszej części naszej relacji, w czerwcowym wydaniu „Forum Penitencjarnego").

Stacja nr 5. „Lincz"

Trwa dzień pracy w jednostce penitencjarnej. Od strony wschodniej do jej terenu podjeżdża czarny samochód z kilkoma osobami, które od strony ulicy nawołują osadzonych umieszczonych w trzyosobowej celi mieszkalnej 301. Dochodzi do kontaktu słownego, padają w nim słowa dyskredytujące jednego z umieszczonych w celi mężczyzn wraz z nawoływaniem współwięźniów do linczu. Poinformowany o zdarzeniu funkcjonariusz pełniący służbę w oddziale obserwuje przez wizjer jak dwóch mężczyzn przytrzymuje trzeciego, próbując zarzucić mu pętlę na szyję. W związku z przewagą liczebną oraz dużą agresją osadzonych oddziałowy prosi o wsparcie. Interwencję podejmują funkcjonariusze GISW.



Stacja nr 6. „Spacer"



Stacja nr 5. „Lincz"

Stacja nr 6. „Spacer"

W czasie spaceru w jednym z zakładów karnych typu półotwartego dochodzi do sprzeczki w grupie skazanych. Jeden z nich zostaje ugodzony tępym narzędziem. Osadzeni nie reagują na polecenia wydawane przez przybyłego na miejsce zdarzenia dowódcę zmiany.

na najgorsze



Podjęta zostaje decyzja o zaalarmowaniu funkcjonariuszy GISW.

Stacja nr 7. „Ambush drill" – strzelnica

Służba Więzienna przewoziła skazanego tzw. medialnego, będącego zarazem ostatnim świadkiem w toczącej się sprawie sądowej. Konwój został zatrzymany na drodze przez toczące się roboty drogowe. Kiedy jeden z funkcjonariuszy wysiadł z samochodu pytając o czas trwania postoju, padły strzały. Zespoły wsparcia muszą podjąć czynności ochronne oraz ewakuować rannego kolegę leżącego w strefie ostrzału.



Stacja nr 8. „Posterunek"



Stacja nocna „Ośrodek"

Stacja nr 8. „Posterunek"

W związku z zagrożeniem militarnym państwa odbywają się ogólnopolskie ćwiczenia obronne, w które zaangażowane są wszystkie służby mundurowe. Przy jednej ze wschodnich granic wspólne założenia realizują nowo powstałe oddziały obrony terytorialnej razem z funkcjonariuszami Służby Więziennej. Jednym z epizodów jest obsadzanie posterunków obserwacyjnych. W czasie realizacji podmiany dochodzi do eksplozji.



Stacja nr 7. „Ambush drill" – strzelnica

Stacja nocna „Ośrodek"

W reakcji na zdarzenia związane z napływem nielegalnych imigrantów na teren naszego kraju podjęta zostaje decyzja o wsparciu przez Służbę Więzienną działań Straży Granicznej. Jako jeden z obozów przejściowych zostaje wyznaczony ośrodek SW wraz ze wzmocnioną obsadą etatową naszych funkcjonariuszy wspomaganych funkcjonariuszami SG. W związku z przekazaną informacją o podjęciu decyzji o deportacji przebywających w ośrodku, dochodzi do zamieszek i wydostaniu się części imigrantów poza jego teren. Do likwidacji zdarzenia przystępują połączone siły Służby Więziennej, Straży Granicznej, wojska i Policji.

Leszek Kołtun, Łukasz Gawron
zdjęcia **Mariusz Dejneka**

Inwestycja w ochronę społeczeństwa


fot. archiwum

Z Katarzyną Gucwą-Porębską, doktorem nauk społecznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunktem w Katedrze Pomocy Postpenitencjarnej i Wychowania do Pracy Instytutu Pracy Socjalnej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, autorką książki „Formy wsparcia dla osób skazanych przedterminowo opuszczających zakładu karne" rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

Kiedy trzy lata temu przebadała pani akta 135 osób zameldowanych w Krakowie i zwolnionych warunkowo w 2007 r., okazało się, że wskaźnik recydywy w tej grupie wyniósł jedynie 12 proc. To zaskakujące, biorąc pod uwagę, że powszechnie mówi się o recydywie na poziomie 80 proc.

Dane mówiące o wskaźniku 80-procentowym pochodzą z Ministerstwa Sprawiedliwości i wynikają z innego sposobu liczenia. To wskaźnik powrotu do więzienia niezależnie od okresu popełnienia kolejnego przestępstwa. A efekt moich badań wynika z odwołania zwolnienia warunkowego na skutek złamania zasad probacji, w tym popełnienia przestępstwa już po warunkowym zwolnieniu.

Po przeglądzie sytuacji życiowych skazanych przed uwięzieniem, w trakcie odbywania kary oraz po wyjściu na wolność, jakie pani wysunęła wnioski?

Zauważyłam, że proces zaangażowania w usamodzielnienie się i reintegrację społeczną w środowisku lokalnym w znacznym stopniu zależy od indywidualnych cech więźniów oraz od ich relacji z tzw. osobami znaczącymi na wolności. Fundamentalną rolę odgrywa kształtowanie umiejętności społecznych i podnoszenie kwalifikacji potrzebnych do samodzielnego funkcjonowania. Biorąc pod uwagę, że aż 46 proc. respondentów to osoby do 26. roku życia, nacisk na podnoszenie kwalifikacji, zdobywanie kompetencji oraz uczenie nawyku pracy jest uzasadniony. Zwłaszcza, że u niektórych dominował syndrom wyuczonej bezradności. Jeżeli chodzi o bezpośrednie refleksje osadzonych po odbyciu kary, to prowadząc ewaluację badań dotarłam do osób, które po opuszczeniu więzienia przebywały w krakowskim Centrum Integracji „Pro domo". Na pytanie: czego nauczył pana(ią) pobyt w więzieniu, odpowiedzi były następujące: niczego (ponad 27 proc.), chęci uczciwego życia (27,3 proc.), szacunku dla życia i ludzi (22,7 proc.), pokory (18,2 proc.), posłuszeństwa, skruchy (9,1 proc.), poszukiwania nowych zainteresowań (4,5 proc.). Jak widać, większość badanych sformułowała opinie wskazujące na pozytywny wpływ izolacji na propagowanie prospołecznych postaw, ale też wielu uznało, że pobyt za kratami nie nauczył ich niczego. Świadczyć to może o silnym poczuciu straconego czasu w aspekcie nabywania doświadczenia życiowego czy utrzymywania relacji interpersonalnych. Może też oznaczać brak zmiany postaw i zagrożenie trwania w zachowaniach odbiegających od norm społecznych.

Podjęła się pani analizy ośmiu indywidualnych przypadków pod kątem warunkowego przedterminowego zwolnienia, co udało się ustalić?

Każdy z badanych miał inną historię życia. Respondenci różnili się pod względem osobowości, charakteru, sytuacji rodzinnej, ale łączyło ich jedno: wejście na drogę przestępczą, w wyniku czego zostali osadzeni w więzieniu. Od początku izolacji podkreślali, że zrobią wszystko, aby móc wyjść na warunkowe. A jak wiemy, żeby starać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie, trzeba spełnić określone warunki, zgodnie z art. 77 § 1 Kodeksu karnego. Stąd też moi respondenci od pierwszych dni izolacji pracowali i wypełniali obowiązki, prezentowali postawę zgodną z normami społecznymi, dlatego decyzją sądu zostali warunkowo zwolnieni. Zdecydowanie pozytywne w skutkach było podniesienie kwalifikacji zawodowych, co dało możliwość podjęcia zatrudnienia w stosunkowo krótkim czasie po opuszczeniu jednostki. Niekwestionowanym argumentem była wcześniejsza możliwość powrotu do rodziny i osób bliskich.

Z jakich form wsparcia na wolności najczęściej korzystali byli więźniowie?

Pobierali świadczenia z Ośrodka Pomocy Społecznej, rejestrowali się w Urzędzie Pracy. Niektórzy korzystali z grup wsparcia organizowanych w krakowskim sądzie oraz z porad prawnych małopolskiego Stowarzyszenia „Probacja". Warto podkreślić, że osobom opuszczającym jednostki penitencjarne przysługuje pomoc z Państwowego Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej, np. pokrycie kosztów czasowego zakwaterowania, udzielenie schronienia w ośrodku dla bezdomnych, okresowa dopłata do kosztów utrzymania lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego, uzyskanie porad prawnych czy uczestnictwo w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe, kompetencje społeczne.

Czy pani zdaniem proces przygotowania więźnia do życia na wolności przebiega efektywnie?

W art. 164 Kkw § 1. podkreślono, że okres do sześciu miesięcy przed przewidywanym warunkowym zwolnieniem lub przed wykonaniem kary stanowi czas niezbędny na przygotowanie skazanego do życia po zwolnieniu, na określenie, czy ma dokąd wrócić i czy będzie miał z czego żyć. Uważam, że proces przygotowania do życia na wolności powinien się rozpocząć już w chwili osadzenia. Poznanie więźnia, jego problemów, oczekiwań, możliwości, umiejętności, zainteresowań z jednej strony staje się atutem i daje szansę na wykorzystanie jego potencjału w trakcie odbywania kary (m.in. zatrudnienie zewnętrzne, wolontariat), a z drugiej wypełnia „pustkę i brak sensu życia", co niejednokrotnie podkreślali moi respondenci. Podsta-

wą do zmiany postaw i zachowań jest analiza zasobów jednostki, co doskonale podkreśla model pracy socjalnej skoncentrowanej na rozwiązaniach (solution focused brief therapy). Chodzi o to, aby koncentrować się głównie na przyszłości i na tym co „tu i teraz”, a nie na przeszłości. Stąd też działania naprawcze ukierunkowujemy na osiągnięcie celu, a nie na deficytach.

Wsparcie skazanych przez kuratorów, terapeutów, pracowników socjalnych, wychowawców ds. postpenitencjarnych – czy działania służb są kompatybilne, czy przeciwnie: „każdy sobie rzepkę skrobie”?

Istnieje deficyt interdyscyplinarnej współpracy, co powoduje potrzebę stworzenia głównego ośrodka, centrum odpowiedzialnego za koordynację przedsięwzięć realizowanych przez odpowiednie instytucje i organizacje społeczne. Takie współdziałanie powinno być wspierane przez lokalne podmioty gospodarcze, które winny zrozumieć, że – jak podkreślał mój promotor prof. Bronisław Urban, współtwórca polskiej pedagogiki resocjalizacyjnej – „ich perspektywiczny rozwój zależy również od poziomu bezpieczeństwa w ich bezpośrednim otoczeniu”. Opierając się na wynikach badań, jeszcze raz podkreślę, że zdecydowanie brakuje tu współpracy. Podobne wnioski wysunęli przedstawiciele NIK-u, wskazując, że „System wsparcia społecznej readaptacji skazanych, w tym skazanych na wieloletnie kary pozbawienia wolności, nie jest kompleksowy i nie stanowi ustrojowej całości. Poszczególne podmioty, w tym wyspecjalizowane służby, takie jak Służba Więzienna, kuratorska służba sądowa, ośrodki pomocy społecznej, urzędy pracy czy organizacje społeczne są aktywne, ale działają w oderwaniu od siebie”.

Przygotowanie skazanego do podjęcia pracy na wolności i pomoc w jej znalezieniu. Jaka jest pani konkluzja?

Możliwość zatrudnienia w trakcie odbywania kary jest szansą na zwiększenie skuteczności oddziaływań resocjalizacyjnych i probacyjnych. Jednak jak wynika z raportu Służby Więziennej z kwietnia 2016 r., kiedy w zakładach karnych i aresztach śledczych przebywało 71 884 osadzonych, w zdecydowanej większości młodych, zdolnych do pracy osób, jedynie ok. 25,9 tys. z nich było w tym czasie zatrudnionych, tylko 40 proc. otrzymywało za pracę wynagrodzenie, a ok. 60 proc. pracowało nieodpłatnie, m.in. dla samorządów przy pracach publicznych oraz w organizacjach charytatywnych. Obecnie obserwujemy nowe inicjatywy, m.in. rządowy program budowy 40 hal produkcyjnych, który ma na celu zwiększenie zatrudnienia osadzonych. Coraz większa grupa skazanych pracuje w środowiskach lokalnych, m.in. w domach pomocy społecznej, można też zaobserwować większą przychylność pracodawców wobec przyjmowania więźniów, niż to miało miejsce jeszcze 10 lat temu. Właśnie takie działania są przykładem szeroko pojętej probacji. Podsumowując chcę podkreślić, że przygotowanie do podjęcia pracy powinno mieć miejsce w jak najkrótszym czasie od osadzenia (oczywiście przy pozytywnej prognozie kryminologicznej i spełnieniu warunków formalnych).

A co z odbudową relacji wewnątrzrodzinnych skazanych?

Powiem tak, żeby móc coś odbudować, trzeba mieć ku temu jakieś fundamenty. W trakcie doświadczeń i obserwacji (jestem także ławnikiem w wydziale karnym) spotykam różne modele rodziny. Dysfunkcjonalne, problemowe, ze środowisk przestępczych i marginalnych oraz tzw. normalne, prawidłowo funkcjonujące, o wysokim statusie socjoekonomicznym, którym z różnych przyczyn przychodzi zmierzyć się z rzeczywistością penitencjarną. Nie ma „złotego środka” na odbudowę relacji wewnątrzrodzinnych w obliczu izolacji. Chociaż istnieje wiele czynników wpływających na poprawę wzajemnych stosunków: szczerość w procesie komunikacji, systematyczne wspieranie, niewracanie do przeszłości, dążenie do zmiany negatywnych postaw, troska, zrozumienie, podjęcie działań naprawczych, zaufanie. Większość respondentów utrzymywała kontakty z rodziną, miała relacje na dobrym poziomie. Ale były również osoby, które straciły swoich bliskich. Jeden z osadzonych powiedział: „rodzina się ode mnie odwróciła, ale wierzę, że jeszcze kiedyś mi wybaczy”. Kolejny: „zawiodłem rodzinę, matkę, ojca, swoje dzieci i nie wiem, jak to dalej będzie”. Jeszcze inny: „znaczenie rodziny doceniłem dopiero siedząc w więzieniu”. Po raz kolejny widzimy, że losy skazanych należy rozpatrywać indywidualnie.

A co z więźniami uzależnionymi od alkoholu, narkotyków, dopalaczy? Zbadała pani stopień ich zadowolenia z życia przed i po terapii.

Badaniami objęłam grupę osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków, biorących udział w terapii w Areszcie Śledczym w Krakowie-Podgórzu. Analiza efektu terapii wykazała, że obszarem, który najbardziej się poprawił, jest wymiar sensowności, związany z motywacją, przekonaniem do aktywnego kreowania swojego życia. U badanych polepszył się wynik zrozumiałości, dotyczący poczucia postrzegania bodźców zewnętrznych jako zrozumiałych i spójnych. Wyraźnego postępu nie widać natomiast w wymiarze zaradności, subiektywnego postrzegania możliwości osiągania zamierzonych celów. Dodatkowo z deklaracji więźniów wynikało, że ponad 60 proc. z nich zamierza kontynuować terapię w środowisku wolnościowym.

Końcowe przemyślenia…?

Kluczowym działaniem powinna być probacja, najogólniej ujmując resocjalizacja z udziałem społeczeństwa. Prof. Andrzej Bałandynowicz podkreśla, że „brak społecznej stygmatyzacji oraz minimalne ryzyko recydywizmu uważa się za zalety probacji”. Myślę, że dopóki społeczeństwo będzie oceniało i stygmatyzowało skazanych bez poznania przyczyn ich czynów, dopóty proces reintegracji będzie utrudniony. Probacja jest znacznie bardziej skuteczna niż kary izolacyjne, których tak często domagają się obywatele. Jak mawiał Sanford Bates: „Probacja może być uważana za inwestycję w ludzkość. Zachęca, zamiast przynosić rozgoryczenie. Buduje, a nie degraduje. Jest inwestycją w ochronę społeczeństwa”. Biorąc jednak pod uwagę zmiany, jakie nastąpiły w ciągu 10 lat od ukończenia moich badań, uważam, że zmierzamy w dobrym kierunku, o czym świadczyć może coraz większa liczba organizacji zajmujących się wspieraniem osób skazanych i ich rodzin. Mam zaszczyt pracować w jedynej w Polsce Katedrze Pomocy Postpenitencjarnej i Wychowania do Pracy, gdzie podejmujemy inicjatywy mające na celu edukację w zakresie wspierania skazanych i ich rodzin. Dodatkowo uczestnicząc w warsztatach na terenie jednostek penitencjarnych, organizując liczne konferencje oraz rzetelnie realizując prace naukowo-badawcze pokazujemy sens i skuteczność oddziaływań probacyjnych.





Opowieści przy miskach

Agata Pilarska-Jakubczak

Odosobnienie, kraty, spacery... – To tak samo jak niektórzy z naszych współmieszkańców – mówią więźniowie, którzy w ramach programu „K.S.E.R.O." przyjechali do schroniska dla zwierząt w Nowym Dworze Mazowieckim.

Przejdziemy się spacerkiem po programie (K.S. – kompetencje społeczne; E. – edukacja; R. – rozwój; O. – obywatelstwo), prowadzonym przez por. Dorotę Alame, psycholożkę pracującą w areszcie na warszawskiej Białołęce. Dziś z wychowawcą ppor. Rafałem Choncherą przyjechali do schroniska dla bezdomnych psów. Chcą nauczyć osadzonych właściwych postaw prospołecznych.

Jest Bartek, Marek, Paweł, chłopak z Ukrainy... Są też mężczyźni po wyrokach i więzieniu, którzy znaleźli tutaj pracę i jednocześnie dom, gdzie mieszkają. Dzień dniowi nierówny. Szczotkowanie psów, zabawy w boksach, spacery, karmienie, mycie misek... Trzeba się dostosować, jest 280 czworonogów.

Wchodzę do kuchni, wszyscy jedzą śniadanie. – Kury już doszły – informuje jeden z więźniów, wyjmując z piekarnika upieczone udka. Pachną apetycznie. – Zaczynacie pracę od śniadania? Dziwię się. – Ktoś zasłabnie i pies go zje – żartuje pani Iwona Kowalik, właścicielka schroniska dla psów. – Wiem dlaczego tu przyjeżdżacie. Dobre jedzonko! – Starają się chłopaki, jestem z nich zadowolona i myślę, że psy też – odpowiada pani Iwona. – Mamy 500 adopcji rocznie. Ale nie wszystkie psy mają takie szczęście, aby znaleźć kochający dom. Jedna psina czeka na człowieka siedem lat, inne dwa lata, niektóre mają po 14 lat i pewnie w schronisku umrą. Jest też jeden kot... Rudy łasi się. Głaskany po futerku, atakuje groźnie pazurkami. Ostra kicia, myślę sobie. – Waleczny kot – mówią inni.

Serce dla wszystkich

Dzień dniowi nierówny. Co to znaczy? Że trzeba zrobić wszystko, co powie szefowa. Pracują tu różni skazani, ale również byli więźniowie i niekarani pracownicy z wolności. Nie ma podziałów. Również wychowawca Rafał, który razem z Dorotą prowadzi program, siada przy wszystkich, pomaga, rozmawia. Żartują. Jak trzeba, ktoś z psem idzie na spacer, a inny obiera ziemniaki.

– Pies to stworzenie stadne – opowiada pani Iwona. – Potrzebuje człowieka, naszych rąk, miziania, towarzystwa… Bywa, że zwierzęta są lepsze niż ludzie, bo kochają miłością bezwarunkową. Gdy oprawca maltretuje psa, on dalej do niego idzie. Od zwierząt można się wiele dobrego nauczyć… Widać, że szefowa je kocha. – Niech pani opowie, ile ma psów u siebie w domu… – prosi wychowawca. – 12 – uśmiecha się kobieta. I jeszcze kucyka i dwa osiołki, dwa kangury, cztery szopy pracze, dwie papugi, trzy koty… i małpkę. Doprawdy? Małe zoo! Przygarnia wszystko, co się rusza i chodzi. Psy, koty i ludzi prosto z ulicy. – Jakie trzeba mieć wielkie serce! – dziwi się Dorota. – Mamy takie duże serce, że wszystkich pomieścimy – śmieje się pani Iwona.

Po chwili rozdaje szczotki do czesania zwierzaków. Skazani idą do boksów. Wielka bernardynka tarza się przed nimi, podaje łapę, wywołuje uśmiech i radość. Puszysta, miękka, przyjazna. Więźniowie bawią się z nią i próbują szczotkować… Widać, że zwierzę to lubi. – Niech chwilę się wybiega – podpowiada szefowa. Dwóch innych szoruje psie miski. Ciepło, miło popracować na świeżym powietrzu. W napełnionej wodą taczce mienią się metalowe naczynia, dużo ich. Słońce mocno piecze, pali twarz. Nie przerywając pracy skazani opowiadają o sobie. Co im daje program Doroty?

To co ważne i wartościowe

Paweł, wyrok 10 lat. Uczestnictwo w programie traktuje jako przygotowanie do wolności, uważa, że następuje w nim zmiana na lepszego człowieka. Wreszcie docenia to, co stracił. A stracił dużo, właściwie wszystko. – Jak wyjdę na wolność, zacznę od zera, odkładam, może 50 tys. zaoszczędzę. Na początek pójdę mieszkać do siostry. Paweł pracuje odpłatnie w więziennej kuchni od przeszło sześciu lat.

Krzysztof: – Już 13 lat ogólnie w więzieniu jestem. Za zabieranie innym, kradzieże, wyłudzenia. Bieda w domu moim była. I tak to się potoczyło. Z biedy wylądowałem w kryminale. Rodzice pili, ale brat i siostra są wrogami alkoholu, tylko ja, średni, piję. Siostra mi pomaga. Z rodzicami też kontakt utrzymuję, choć więcej złego niż dobrego mi zrobili, ale jednak to są rodzice. Po wyjściu w budowlance albo w handlu się zaczepię, warzywa, owoce, po bazarach jeździć, busa wziąć i kierowcę… ale tak, żeby uczciwie. Własna firma, mieszkanie komunalne… już jestem na liście oczekujących.

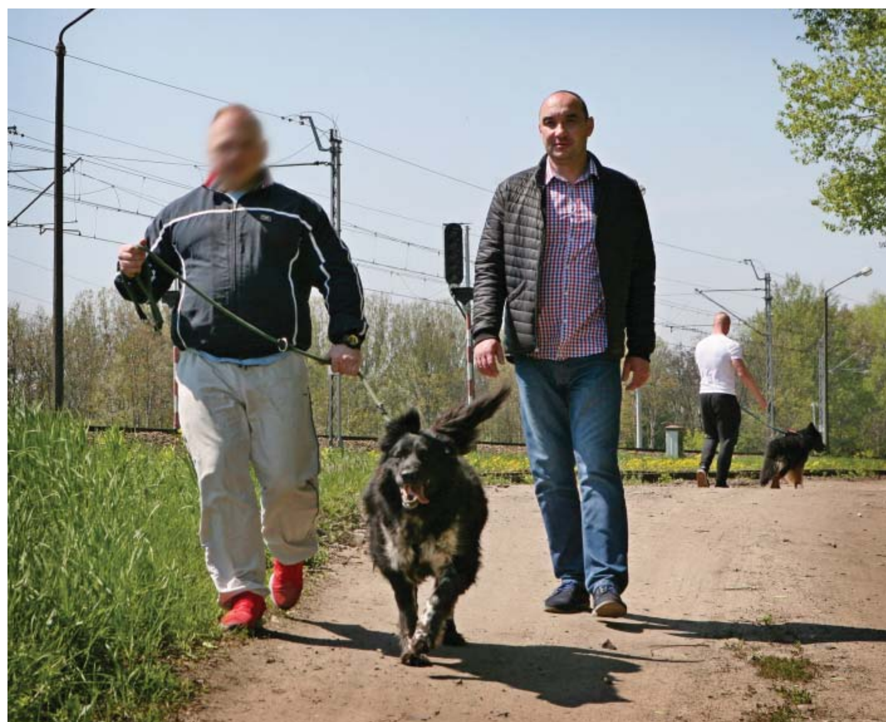
Inny skazany: – Uczymy się pokory i odpowiedzialności, to przede wszystkim. Dobre zachowanie i umiejętności społeczne, dostosowanie się do normalnych ludzi, całkowicie dobre maniery, tak nazwać to po mojemu mogę. Bycie dobrym też nie jest złe, a tak się kiedyś myślało. Jednak można żyć bez przestępstwa, tak jak inni.

Bartłomiej, od trzech lat odbywa karę, za cztery miesiące wychodzi na wolność: – Trafiłem do kryminału za złodziejstwo i napaść na funkcjonariusza – zaczyna opowiadać pełen żalu. – Ale to prawda, że program uczy nas pokory. I więzienie też, tak jak kolega mówił. Zaczynamy rozumieć, że można uczciwie żyć i czerpać z tego przyjemność. Uczymy się aprobowanych społecznie postaw życiowych, asertywności, funkcjonowania w grupie. Zajęcia przypominają mi to, co ważne, wartościowe. To, co kiedyś wiedziałem, ale się zagubiłem. Program pokazuje mi miejsca, do których będę chciał pójść z własnym dzieckiem na wolności, po niedzielnym obiedzie, na spacer do muzeum w Wilanowie, do Zoo.

Porównania, porównania…

– Po długim okresie izolacji człowiek czuje się trochę jak te zwierzęta w klatkach – mówi jeden z więźniów. – Podczas programu wychodzimy na wolność i wtedy widzę, jak rozwija się życie, tętni… dużo mi to daje, kontakt z innymi ludźmi, nabywanie nowych umiejętności… Te psy w schronisku tak samo jak my są izolowane jedne od drugich. Podobnie prowadzona jest izolacja, tak jak w zakładzie zamkniętym, adopcja to warunkowe zwolnienie, a wyprowadzania psa na spacer to jak u nas wychodzenie na spacerniak – skazani czynią porównania życia więziennego do tego psiego, w schronisku. W zakładach karnych cele są głównie wieloosobowe, tak samo i tu. Psy należy odpowiednio rozmieścić, dobrać pod względem charakterów, bo inaczej się pogryzą lub jeden nad drugim będzie dominować. „Zamek” – psy w budynku, „półotworek” – zwierzęta w kojcach zewnętrznych… – mężczyźni sypią przykładami. Psy czekają na adopcje, a skazani na wolność…

Znowu pachnie jedzeniem. Zupa z młodej kapusty. Pyszna! Pani Iwona jest tu czarodziejką. Posiłek przygotowali wspólnie. Ktoś przyniósł ziemniaki (ogromny wór, 24 osób na obiedzie), ktoś inny obrał, włożył do garnka, doprawiała Iwona. A kotlety schabowe smażył Czeczen. – Nie mogę chłopaków karmić jajkami i sałatą, muszą mieć siłę… – dalej żartuje szefowa. Stworzyła tu małą wspólnotę. ▶



– Szacunku do drugiego człowieka i do zwierząt! – dodaje inny więzień. Pracujemy jako wolontariusze i wiemy, co to znaczy dać coś dla kogoś, nie oczekując nic w zamian. A pod celą nie pokazuje się uczuć. Tutaj każdy jest dumny z siebie, w duszy cieszy się, że myje miski i czesze psa.

Od słowa do zrozumienia

Program „K.S.E.R.O." proponuje skazanym wychodzenie poza mury więzienia (schronisko dla psów, Pałac w Wilanowie, Zoo, Muzeum Narodowe, Centrum Nauki Kopernik i inne ciekawe miejsca, gdzie można nauczyć się kompetencji społecznych i obywatelskich postaw patriotycznych) oraz zajęcia teoretyczne prowadzone przez psychologa i wychowawcę w świetlicy w oddziale mieszkalnym Oddziału Penitencjarnego II (B/2) w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce. Czego konkretnie uczą się więźniowie? M.in. komunikacji interpersonalnej, asertywności, tolerancji wobec innych, właściwych postaw społecznych i obywatelskich.

Por. Dorota Alame, autorka programu: Przywrócenie człowiekowi należnego mu miejsca w społeczności zależy od jakości jego komunikacji z otoczeniem. W naszym programie przyjęliśmy zasadę, że im komunikacja jest sprawniejsza, tym proces socjalizacji (resocjalizacji) postępuje efektywniej. Satysfakcjonująca wymiana informacji zakłada wzajemne zrozumienie się uczestników interakcji. W zależności od poziomu umiejętności interpersonalnych, w tym efektywności porozumiewania się, człowiek może właściwie realizować zadania wyznaczone mu przez role społeczne. W trakcie programu skazani poznają dwa typy komunikacji – słowną i pozawerbalną, aktywnie uczestniczą w ćwiczeniach, wszystko po to, by poprawić jakość porozumiewania się z innymi. Osoby skazane przejawiają deficyty w tych obszarach, a bariery w komunikacji zaliczamy do czynników uniemożliwiających poprawną adaptację społeczną. Są to różnego rodzaju problemy wynikające z: niewłaściwej relacji między ludźmi (błędne postrzeganie otoczenia, silne emocje, stereotypy,



negatywne odwetowe zachowania), z dostępu do informacji (brak informacji, błędne zrozumienie danych, różne sposoby ich interpretacji, różne procedury zbierania), różnic w tradycji, religii, wartościach czy różnorodności interesów i potrzeb. Redukcja tych deficytów i zwiększenie świadomości w dziedzinie mechanizmów rządzących procesem komunikacji jest jednym z elementów naszego programu.

A zaczęło się od przygarnięcia pierwszego psa…. (o Iwonie Kowalik przeczytamy w książce Elżbiety Turley „LOVE inne historie miłosne", w rozdziale „Kobieta z kangurem w torebce").

Trwa rozmowa w kuchni: – Ważne, że osoby pozbawione wolności, a także byli więźniowie czują się u pani dobrze – mówi wychowawca. – Bez cukru, i ja tak się czuję – podchwytuje Czeczen. – Oni są w porządku – dalej ciągnie Iwona. – Ja wiem, że ludzie boją się więźniów. Ale dlaczego? Trzeba im zaufać i dać szansę. A wtedy oni też pomogą, a nie popchną. W myśl zasady: „bo była pani w porządku". – Na 10 punktów agresji, ubyło mi aż siedem, odkąd tu pracuję (dwa lata) – włącza się Czeczen. – Iwona: – Zawsze mówię: nie musicie się całować, ale musicie się wzajemnie szanować, wspierać i jeden drugiemu pomóc. I dzięki Bogu, od czterech lat, kiedy pracują tu skazani, nigdy nie musiałam interweniować, że się bili, kłócili… Przed obiadem jeszcze mycie mat do spania. – Do roboty! – wchodzi Dorota. Trzeba opłukać i wieszać do wyschnięcia.

– Mnie się to trafiło jak ślepej kurze ziarno… – wzdycha zadowolona Iwona. – Wymyją maty, słońce wysuszy… Zabraknie narzędzi, tyle ludzi do pracy. Praca, praca, praca, a po pracy znowu praca? – Aby więźniowie nie wrócili do przestępstwa, musimy w to włożyć trochę wysiłku – zauważa wychowawca. – Wychodzą z nami chętnie – dodaje Dorota. – Mamy proste zasady: być w grupie, odpowiadamy wszyscy za wszystkich, jak muszkieterowie.



***

Tradycją stało się nagradzanie ciekawych i wartościowych programów resocjalizacyjnych, które zasługują na zainteresowanie i wdrożenie do codziennej pracy z osobami pozbawionymi wolności. „K.S.E.R.O." prowadzony w Areszcie Śledczym w Warszawie Białołęce znalazł się wśród wyróżnionych pod koniec ub. roku prac w obszarze kształtowania umiejętności społecznych i poznawczych z uwzględnieniem postaw obywatelskich i patriotycznych lub integracji rodzin w III Ogólnopolskim Konkursie na Program Resocjalizacji Sprzyjający Readaptacji Społecznej Osób Pozbawionych Wolności pod patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Chcemy wspierać skazanych w skutecznej komunikacji, konstruktywnym wyrażaniu emocji negatywnych oraz rozwiązywaniu sytuacji problemowych bez użycia agresji. Podkreślamy znaczenie asertywności, która współwystępuje z kompetencjami radzenia sobie z wymaganiami życiowymi, co przekłada się na indywidualny rozwój i zadowolenie z siebie. Jako zdolność komunikacyjną przeciwstawia się ją innym skrajnym zachowaniom – agresji i uległości. Zasadniczo w relacjach międzyludzkich, podczas dyskusji, rozmów, kłótni, człowiek może wybierać spośród tych trzech form reakcji. Podkreślamy też znaczenie tolerancji, która oznacza cierpliwość i wyrozumiałość dla odmienności. Jest poszanowaniem dla cudzych uczuć, poglądów, upodobań, wierzeń, obyczajów i postępowania, choćby były całkowicie odmienne od naszych własnych albo zupełnie z nimi sprzeczne. Już Perykles uznał, że tolerancja jest jedną z podstaw stabilności demokratycznego państwa, stwierdzając w swej słynnej mowie, że Ateńczycy stworzyli demokrację „kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym i szanując prawa w życiu publicznym".

W naszym programie skazani uczą się samoanalizy i samokontroli oraz kierowania się odpowiedzialnością. Uświadamiają sobie zależności między swoimi myślami, nastrojami a zachowaniami. Pozwala to na większą otwartość, „oswojenie" odmienności, dyskusji, wymiany poglądów. Program nastawiony jest na zmianę sposobu zachowania i myślenia, dlatego jest dostosowany do potrzeb konkretnej grupy więźniów, co zwiększa szansę na uniknięcie recydywy. Skazani aktywnie uczestniczą w zajęciach warsztatowych, modelowaniu, czyli naśladowaniu konkretnej umiejętności (np. asertywnej odmowy), udzielają informacji zwrotnych (uczestnicy i osoby prowadzące), szczerze, osobiście się wypowiadają, wymieniają się doświadczeniami, odgrywają scenki, słuchają krótkich wykładów w formie mikroedukacji. Wszystko to utrwala wiadomości, stwarza mozliwość zapamiętania i generalizacji, czyli przeniesienia do praktyki życia codziennego.

Nie przeprowadzono dotychczas badań, które pokazywałyby, jak trwałe są zmiany w sposobie myślenia skazanych i jak zmieniają się ich postawy w kwestii umiejętności komunikacji i przejawiania postaw obywatelskich. Udział w programie zwiększa prawdopodobieństwo podniesienia samoświadomości więźniów, że podstawową rolę w zachowaniu ludzkim odgrywa nie ten wyznawany, ale realizowany system norm i zasad, i że obowiązkiem wobec siebie samego jest poznanie tego systemu i ciągłe się doskonalenie. Wiedza o sobie, o przyczynach wywołujących określone zachowania umożliwia zredukowanie napięć wynikających z patologicznego funkcjonowania w trudnych sytuacjach społecznych, pozwala na uzyskanie lepszego rozumienia siebie i innych.

Przeszkody w komunikacji

Problemy z porozumiewaniem się oraz deficyty w nawiązywaniu i utrzymywaniu poprawnych relacji międzyludzkich mogą być bezpośrednią lub pośrednią przyczyną kształtowania się zachowań przestępczych. Do najczęstszych zjawisk zaburzających interakcję, uniemożliwiających proces komunikacji należą: filtrowanie – słuchanie wybiórcze, filtrowanie informacji; porównywanie – porównywanie siebie z rozmówcą; skojarzenia – podążanie za skojarzeniami i niezagłębianie się w ich sens; przygotowywanie odpowiedzi – myślenie o tym, co odpowiedzieć, starając się wyglądać na zainteresowanego; domyślanie się – usiłowanie odgadnięcia „prawdziwych" myśli rozmówcy; osądzanie – ocenianie i reagowanie schematycznie; utożsamienie się – odnoszenie do własnego życia i ocena w kontekście swoich doświadczeń; udzielanie rad – skupienie na początku wypowiedzi i stosowanie porad; sprzeciwianie się (gaszenie – wygłaszanie sarkastycznych uwag, które zniechęcają rozmówcę do kontynuowania rozmowy i dyskontowanie – podczas usłyszenia komplementu wyliczanie wszystkiego, co może obniżyć jego wartość); przekonanie o swojej racji – podnoszenie głosu, atak, by obronić własne stanowisko; przejawia się tym niezdolność do przyjmowania krytyki i brak zgody na inny punkt widzenia; zmiana toru – obracanie wypowiedzi rozmówcy w żart lub zmienianie tematu; zjednywanie – słuchanie w stopniu pozwalającym na niezgubienie wątku, ale tak naprawdę w sposób niezaangażowany w rozmowę.

zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak**

...wielokrotnym zabójcą

Dać nadzieję na wolność

Rozsiani po jednostkach penitencjarnych w Polsce, skazani na długie wyroki i dożywocie, sprawcy czynów, o których zwykle głośno w mediach – wielokrotni zabójcy. Nie są ujęci w statystykach, nie wiadomo, ilu ich dokładnie jest. Wiadomo natomiast, że praca z nimi do łatwej nie należy. O tym jak przebiega, opowiada mł. chor. Krzysztof Kasjan, mł. wychowawca w Areszcie Śledczym w Radomiu.


fot. Mariusz Burkiewicz

Wobec jakich więźniów używamy określenia wielokrotni zabójcy?

To osoby, które pozbawiły życia więcej niż jedną ofiarę. Tego typu skazanych określa się też mianem seryjnych morderców. Niektórzy z nich planowali zbrodnie, ale wielu twierdzi, że nie były one zamierzone. Zdarza się, że skazany za zabójstwo więzień, po odbyciu kary, już na wolności, znowu dokonuje morderstwa i ponownie trafia za kraty. W więzieniach przebywają też płatni mordercy, tzw. cyngle. Są też sprawcy zabójstw z innych osobistych pobudek.

Niektórzy tłumaczą się, że zabili niechcący?!

Tak. Rozmawiałem ze skazanym, który opowiadał mi, że nigdy nie planował nikogo zabić, poszedł „tylko" okraść bank. Zabrał ze sobą pistolet przerobiony z gazowego na naboje ostre, mający być straszakiem, a nie bronią służącą do pozbawienia życia. Mówił, że impuls, strach, obawa przed tym, że zostanie rozpoznany sprawiły, że zabił cztery osoby.

Takie rzeczy ogląda się w filmach sensacyjnych, a pan ma bezpośrednie relacje zabójców…

Rzeczywiście, kiedy się ich słucha, przechodzą ciarki.

Jak zatem wygląda praca z takimi osobami?

Kiedy osadzony trafia do więzienia z tak poważnymi zarzutami, na początku kontakt z nim jest bardzo utrudniony. Potrzebuje on ok. trzech lat na adaptację do warunków izolacji penitencjarnej. Na początku przechodzi okres buntu, próbuje też wyprzeć to, co zrobił. Gdy zaczniemy już poznawać osadzonego i pytamy o moment zabójstw, zwykle mówi, że nie pamięta, że wszystko działo się bardzo szybko. Podejrzewam, że rzeczywiście tak może działać ludzki umysł, pewne złe, trudne i niewygodne rzeczy po prostu wypiera. Ale dla mnie zaskakujące jest jedno: postawa skazanych tak bardzo kontrastująca z tym, co wyłania się z akt sprawy. Aż trudno uwierzyć, że osoba, z którą rozmawiam, popełniła tak makabryczne przestępstwa.

Co się dzieje po okresie buntu?

Przystosowują się. Mają świadomość, że spędzą za murami przynajmniej 25 lat, bo wtedy więźniowie z dożywotnim wyrokiem mogą ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie (wpz). Jeśli tak postanowi sąd, zdarza się, że mogą się o nie ubiegać dopiero po 50 latach. Jeżeli mają wsparcie z zewnątrz, żyją rodzice, rodzeństwo, są dzieci, to jest im łatwiej. W więzieniu zaczynają od prostych prac, niektórzy kontynuują naukę, kończą kursy zawodowe, jakie im proponujemy. Robią to z myślą, że kiedyś, gdy stąd wyjdą, będą mogli coś zrobić ze swoim życiem. Proces adaptacyjny przebiega u nich długo, ale potem zazwyczaj chcą spokojnie funkcjonować w więzieniu. Uczą się języków, czytają książki, grają w szachy, chodzą na zajęcia sportowe, na siłownię. Maksymalnie wypełniają sobie czas. I takimi małymi kroczkami zmierzają w tym kierunku, żeby kiedyś uzyskać wpz i wyjść na wolność.

Ale przecież nie w każdym przypadku jest taka szansa. Czasem dożywocie może faktycznie oznaczać pobyt w więzieniu do końca życia.

Mamy tego świadomość. I wiemy, że taki skazany może się starać robić wszystko jak należy, zaciskać zęby i iść do przodu z tą świadomością, że kiedyś opuści te mury. Ale może przyjść moment, że coś w nim pęknie, gdy uzmysłowi sobie, że nigdy nie doczeka wyjścia z zakładu karnego. Może na to mieć wpływ jakaś prozaiczna sprawa. I co wtedy? Wówczas bardzo ważna jest rola więziennych psychiatrów, psychologów i wychowawców. Powinniśmy zauważyć takie symptomy, jak obniżony nastrój osadzonego i odpowiednio zareagować.

Kiedy wielokrotni zabójcy najczęściej przechodzą okresy załamania?

Gdy przeżywają coś związanego z tym, co się dzieje na wolności, czyli np. śmierć kogoś bliskiego. Już wcześniej mają świadomość, że jeśli rodzice są w podeszłym wieku i zaczynają chorować, przestają przyjeżdżać na widzenia, to może się zdarzyć, że już nigdy ich nie zobaczą. Jeżeli ktoś z rodziny umrze, a skazany uzyska zgodę na uczestnictwo w pogrzebie, będzie się to odbywać zgodnie z przepisami: w kajdankach, w specjalnym uniformie, w obstawie funkcjonariuszy… Z perspektywy osadzonego trudno to zaakceptować. Co ciekawe, takim trudnym czasem nie są dla nich, jakby się można spodziewać, święta. Kojarzą się wprawdzie z rodzinnym nastrojem, ze wspólnym przebywaniem, ale więźniowie raczej oczekują, że nie będzie w tym czasie zmian albo przenosin. Dużo wcześniej dbają o odpowiednią atmosferę w celi i przygotowują się do świąt, które spędzą bez obecności bliskich.

Wyroki dla wielokrotnych morderców to przeważnie 25 lat pozbawienia wolności i dożywocie…

Tak. Niekiedy są też dodatkowe obostrzenia, że dożywotni mogą się ubiegać o wpz dopiero po 50 latach przebywania w więzieniu. To jest oczywiście w gestii sądu, trzeba jednak pewne rzeczy dogłębnie rozważyć. Bo jeśli osadzony ma 50 lat, a sąd orzekłby, że może

się ubiegać o warunkowe przedterminowe zwolnienie dopiero po 50 latach izolacji, pracowałoby się z nim dużo gorzej, niż gdyby miał choćby małą nadzieję, że kiedyś wyjdzie na wolność.

To jak pracować z takim skazanym?

Dla nas, osób, które chcą resocjalizować, najlepiej by było, aby takich wyroków sądy nie orzekały. I tak czasem latami trudno do takiego osadzonego dotrzeć, a co dopiero, kiedy uświadomi on sobie wymiar kary. Nawet jeśli na początku będzie wypierał myśl, że choćby nie wiadomo co zrobił, i tak z więzienia nigdy nie wyjdzie, to jednak w końcu to sobie uświadomi.

Z jakimi przypadkami miał pan do czynienia w swojej jednostce?

Mam w oddziale skazanego, który dopuścił się zabójstwa ojca i swojej babci. Kiedy rozmawiałem z jego matką, żoną ofiary, podkreślała, że ma dwoje dzieci, ale kłopoty zawsze sprawiała córka, natomiast nigdy nic złego nie mogła powiedzieć o synu. Wydarzyło się coś, co sprawiło, że zabił i ona od 15 lat próbuje znaleźć odpowiedź, dlaczego tak się stało. Z takimi skazanymi sprawa jest o tyle skomplikowana, że aby nawiązać z nimi choćby nić porozumienia, musi upłynąć dużo czasu, przynajmniej kilka lat, zanim zaczynają sobie układać życie w więzieniu. Ważne, żeby podczas pracy z nimi psychologowie prowadzący czy wychowawcy nie zmieniali się często. To jest potrzebne po to, aby skazani nabrali do nas zaufania, uwierzyli, że mogą nam powierzyć swoje sekrety, otworzyć się na pewne tematy i mieć świadomość, że jesteśmy tu, żeby im pomóc. Gdy zrozumieją, że wszystko wymaga czasu, wtedy jest szansa, że nie tylko przetrwają izolację więzienną, ale może wyciągną z pobytu tutaj coś dla siebie i z tą perspektywą kiedyś wrócą do społeczeństwa.

Jakie wykształcenie mają najczęściej ci osadzeni?

Bywa różnie. Większość skazanych przebywających w więzieniu, to osoby z niższym wykształceniem, podstawowym, gimnazjalnym czy maksymalnie zawodowym. Ale zdarzają się jednostki wybitnie inteligentne z IQ nawet 140, 150 pkt.

Czy praca z psychopatycznymi mordercami wygląda podobnie?

Pewne jest, że psychopaci są świetnymi manipulantami, próbują okręcić sobie wokół palca każdego, nawet pracującego z nimi funkcjonariusza. Zdarzają się wśród nich osoby z ponadprzeciętną inteligencją, trzeba im poświęcić dużo czasu i uwagi, pamiętając, że zawsze maksymalnie się kontrolują. Kiedyś pracowałem z takim skazanym, który koniecznie chciał się dowiedzieć, jakie mam zainteresowania, co mnie pasjonuje. Żeby nawiązać ze mną nić porozumienia, czytał książki wchodzące w zakres moich zainteresowań. Zauważyłem to po pewnym czasie. Każdy gest i każde zdanie, które wypowiadał, były dokładnie zaplanowane, a potem bez skrupułów wykorzystywane. Zdradziły go dokładne notatki, które prowadził.

Na czym polega trudność w pracy z wielokrotnymi zabójcami?

Mamy świadomość tego, że na początku ci osadzeni zwykle nie czują skruchy i nie przyznają się do tego, że zabili. Część z tych przestępstw popełniali pod wpływem alkoholu czy narkotyków. Używki służyły im albo do zagłuszenia myśli podczas dokonywania tych makabrycznych czynów, albo do dodania sobie animuszu. Potem nie poczuwają się do winy, tłumaczą, że coś zażyli, wypili, byli odurzeni, nie pamiętają co zrobili, poszli spać, obudzili się, przyszła Policja i sąd wydał wyrok, a oni nie czują się odpowiedzialni za te morderstwa, a nawet uważają się za skrzywdzonych. Z pozoru praca z nimi wydaje się łatwa. Układają sobie życie w izolacji, nie rozrabiają, chcą mieć spokój. Ale my wiemy, że takiego skazanego trzeba podwójnie obserwować, bo na pewnym etapie może dojść do załamania. Może przyjść mu do głowy, że nie warto się starać, brać udziału w programach resocjalizacyjnych, bo np. inny więzień siedzi dłużej, zrobił więcej, a kolejny raz staje na posiedzenie sądu i nie uzyskuje upragnionego warunkowego zwolnienia. I mówi: „Po co się w ogóle starać, skoro to co robię jest i tak bez sensu?”

Uporządkowane regulaminem życie, stały więzienny rytm jest dla nich sposobem na przetrwanie, rodzajem ucieczki?

Takie osoby często uciekają też w wiarę. Niejednokrotnie podkreślają, że dopiero w więzieniu odnajdują prawdę w Bogu. Tutaj szczególnie ważna jest rola kapelana więziennego, który chce i często potrafi do nich dotrzeć.

A jak wyglada sprawa zatrudnienia dożywotnich?

Na początku mają status tymczasowo aresztowanych, a ich sprawy ciągną się zwykle po kilka lat, w tym czasie nie wiadomo jaka będzie kwalifikacja czynu, więc nie pracują. A po zapadnięciu wyroku, np. 25 lat pozbawienia wolności, nie możemy ich skierować do pracy od razu, bo muszą przejść proces weryfikacji. Zazwyczaj zaczynają od sprzątania w oddziale mieszkalnym, od wydawania posiłków osadzonym. Jeżeli się sprawdzą, mają dobrą opinię, są kierowani do różnego rodzaju prac wewnątrz zakładu karnego typu zamkniętego. W przypadku awansu z podgrupy P1 do P2, czyli do zakładu karnego typu półotwartego, przepisy Kodeksu karnego mówią wyraźnie, po ilu latach może się to stać.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

Europejska nagroda dla „Second Chance” z Białołęki



Areszt Śledczy w Warszawie-Białołęce został laureatem europejskiej nagrody ,,17th EAEA Grundtvig Award”. Europejskie Stowarzyszenie na rzecz Edukacji Dorosłych (EAEA) z siedzibą w Brukseli przyznało ją za realizację międzynarodowego projektu partnerskiego ,,Second Chance” (Druga szansa), w ramach programu ,,Uczenie się przez całe życie. Grundtvig’’. Uroczystość rozdania nagród połączona z dwudniową konferencją odbyła się w Gironie w Hiszpanii.

Projekt ,,Second Chance” został uznany za najlepszy m.in. ze względu na skoncentrowanie się na jednej z najbardziej defaworyzowanych grup społecznych, jaką są osoby przebywające w izolacji więziennej. Realizowany był przez specjalistów z doświadczeniem w zakresie edukacji więziennej, co pozwoliło wypracować nowe metody pracy dydaktycznej. Zwycięzcy otrzymali jako nagrody miniaturowe repliki słynnej publicznej ekspozycji Girony, rzeźby ,,A, B, C, Q” autorstwa katalońskiego artysty Francesca Torresa Monsó. Laureaci zostaną również zaprezentowani w serii artykułów na stronie internetowej Europejskiego Stowarzyszenia na rzecz Edukacji Dorosłych. **MN**

Przegląd Sztuki Więziennej

Pod patronatem Ministra Sprawiedliwości, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz burmistrza miasta i gminy Sztum 23 czerwca w Sztumie odbył się finał XXVI Ogólnopolskiego i XIV Międzynarodowego Przeglądu Sztuki Więziennej. 450 osadzonych z Polski, Czech i Litwy nadesłało prawie 2 tysiące prac. Jury przyznało 23 nagrody w kategorii artystycznej, z czego 13 trafiło do polskich więźniów, a 11 za granicę. W kategorii literackiej nagrodzono pięć osób, w teatralnej – dwóch osadzonych i jedną grupę, w muzycznej – jeden zespół, było też wyróżnienie. W dniu uroczystości jury oceniało również występy na żywo w kategorii muzycznej i teatralnej.









Uroczystego otwarcia Przeglądu dokonali płk Jan Morozowski, dyrektor Zakładu Karnego w Sztumie i Adam Karaś, dyrektor Sztumskiego Centrum Kultury. Na wernisażu wystawy obecnych było wielu gości: Krzysztof Olkowicz, zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich, poseł Tadeusz Cymański, Janina Wehrstein, prezes Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat", płk Lesław Bryłkowski, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Gdańsku z zastępcą mjr. Adamem Poćwiardowskim oraz przedstawiciele jednostek penitencjarnych okręgu gdańskiego i samorządowych powiatu sztumskiego.

Tegoroczny Przegląd uświetnił występ wybitnego muzyka jazzowego, pianisty Leszka Możdżera, który dał dwa koncerty – podczas otwarcia uroczystości w sztumskim zakładzie karnym i w kinoteatrze. Recitale są kontynuacją wspólnego przedsięwzięcia artysty i Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Gdańsku – w ub. roku każda jednostka okręgu otrzymała pianino.

Międzynarodowy charakter wydarzenia to efekt wieloletniej współpracy więzienników z Polski, Czech i Litwy. Dyrektor Zakładu Karnego w Rynowicach płk Vlastimil Kriz został wyróżniony brązową odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej", a funkcjonariusze sztumskiej jednostki ppłk Izabela Firańska i mjr Andrzej Ścisłowski odebrali odznaki II stopnia czeskiej Służby Więziennej.

Przegląd Sztuki Więziennej to najstarsze tego typu przedsięwzięcie w Polsce, odbywa się od 1992 r. dzięki zaangażowaniu wychowawców, terapeutów, psychologów, którzy na co dzień pracując z osadzonymi wspierają ich w rozwijaniu artystycznych zainteresowań. „Świat spoza krat w sztuce upatruje coraz to innych, nowatorskich, niekiedy kontrowersyjnych tematów, a te podstawowe spycha na dalszy plan. Sztuka więzienna przypomina nam, że możemy się pogodzić ze stratą wielu rzeczy, ale nie tych podstawowych dóbr. I to o nich człowiek myśli najintensywniej w sytuacjach odosobnienia i odrzucenia. Gdy to sobie uświadomimy, sztuka więzienna może się stać formą katharsis nie tylko dla samych osadzonych, ale także dla wszystkich odbiorców ich sztuki" – napisała o Przeglądzie aktorka Małgorzata Dobrowolska.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Małgorzata Sarnowska**
Kamil Dobrzyński





W Białej się pracuje

Biała Podlaska jest pierwszym miastem, w którym rozpoczęto budowę mieszkań w ramach rządowego programu „Mieszkanie Plus". Zatrudnienie znaleźli tam więźniowie, podobnie jak przy pracach związanych z powstawaniem samorządowego przedszkola w pobliskich Rakowiskach.

Nie wystarczą same dobre chęci i minimum umiejętności, żeby dostać angaż. Praca w więzieniu jest nagrodą, skazani muszą wykazać się zaangażowaniem, sumiennością i bardzo dobrym zachowaniem – twierdzi chor. Adam Wołodko, specjalista ds. zatrudnienia w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej. – Dlatego, żeby sprostać potrzebom kontrahentów komercyjnych, musimy się starać. Spora grupa skazanych nie ma uprawnień do wychodzenia do pracy na zewnątrz. O tym, kto otrzyma na to zgodę administracji więziennej decyduje wiele czynników, m.in. rodzaj popełnionego przestępstwa.

Na budowach

Na lokalnym rynku pracy brakuje dużych przedsiębiorstw, a w małych przeważają oferty w budownictwie mieszkaniowym, budowie dróg, w recyklingu. 10 maja ruszyły prace związane ze wznoszeniem murów przedszkola samorządowego w miejscowości Rakowiska. Inwestorem jest Urząd Gminy w Białej Podlaskiej. Harmonogram prac zakłada zakończenie robót do 17 listopada. Za kilka miesięcy powstanie parterowy, funkcjonalny budynek użyteczności publicznej z powierzchnią użytkową 748 m kw, w pełni odpowiadający wymogom edukacyjnym, zapewniający bezpieczeństwo i komfort pobytu w placówce dzieciom, opiekunom i rodzicom. Zatrudnienie na budowie znalazło sześciu osadzonych z bialskiej jednostki. Janek, skazany za niepłacenie alimentów, pracuje tu od miesiąca. Nakłada izolację na podmurówkę, żeby można było obłożyć ją styropianem. Wcześniej był zatrudniony gdzie indziej, ale nieodpłatnie. Cieszy się, że nie musi całymi dniami przebywać w celi, chociaż chciałby zarabiać więcej. Po odliczeniu wszystkich zobowiązań dostaje ok. 200 zł. – Dobre i to, ale niewiele można za to kupić. Ma czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki, na które wcześniej nie płacił alimentów.

Pod koniec ub. roku w Białej Podlaskiej ruszył rządowy projekt „Mieszkanie Plus". To tu Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości symbolicznie wbił pierwszą łopatę na placu budowy. Od stycznia tego roku pracę przy wznoszeniu osiedla ma 10 więźniów. Docelowo powstaną trzy bloki mieszkalne ze 186 lokalami. Na budowie robotnicy uwijają się jak mogą, każdy robi swoje. Aż trudno uwierzyć, że na wolności mają problemy ze znalezieniem zajęcia. – Gdybym lubił pracować, pewnie nie odsiadywałbym kary pozbawienia wolności za alimenty – przyznaje Witek, ośmioro dzieci, najmłodsza córka ma 9 lat. Do pracy zgłosił się sam. Podobnie jak Janek woli to niż siedzenie w celi.

Segregacja odpadów

Kilku skazanych codziennie wychodzi segregować śmieci w miejscowym przedsiębiorstwie selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Tomaszowi bialska jednostka umożliwiła też uzyskanie uprawnień spawacza. Póki co, zajmuje się sortowaniem makulatury. Tak jak wielu innych skazanych ma zajęcia komornicze, dlatego do własnej dyspozycji pozostaje mu ok. 200 zł miesięcznie. – Z pracą jest lepsze życie, czas szybciej płynie. Osadzony Radek, kolega Tomasza po fachu potwierdza i dodaje, że po powrocie do zakładu karnego, który jest niedaleko, może wziąć prysznic, zjeść ciepły posiłek, potem jest apel, pora spania. I tak mija niemal każdy dzień.

Tradycja zobowiązuje

Biała Podlaska jest jednostką, gdzie od lat notuje się jeden z najwyższych wskaźników powszechności zatrudnienia. To wieloletnia tradycja, sięgająca czasów przedwojennych. Już wówczas administracja zauważyła potrzebę angażowania skazanych do różnych prac. Wokół więzienia sadzili drzewka morwowe, które miały rozwinąć w okolicy jedwabnictwo. Do 1938 r. ok. 40 osadzonych pracowało w Kolonii Rolnej w Leśnej Podlaskiej. Wtedy też wprowadzono regulacje stawiające na resocjalizację, a konkretnie na naukę zawodu. W latach 80. ub. wieku w suchym porcie przeładunkowym w Małaszowicach skazani przeładowywali rudy żelaza, stal, siarkę z rosyjskich wagonów szerokotorowych na polskie wąskotorowe.

Obecnie Zakład Karny w Białej Podlaskiej realizuje ponad 25 porozumień z kontrahentami zewnętrznymi, dzięki czemu zatrudnienie znajduje 130 osadzonych. Oprócz tego 60 osób wykonuje pracę na rzecz jednostki. – Mimo że aż 70 proc. zobowiązanych alimentacyjnie pracuje odpłatnie, to potrącenia z tego tytułu stanowią kroplę w morzu potrzeb. Zadłużenie łączne wynosi bowiem ponad 6 mln zł – podkreśla Adam Wołodko.



1 czerwca weszła w życie w ustawa z 23 marca 2017 r. o zmianie ustawy o zatrudnianiu osób pozbawionych wolności (Dz. U. poz. 924), która m.in. zwiększa przysługujący przedsiębiorcom ryczałt z tytułu zwiększonych kosztów zatrudnienia więźniów, z wcześniejszych 20 proc. do 35 proc. wartości wynagrodzeń.

tekst i zdjęcia **Aneta Łupińska**

Każdy musi znaleźć coś

W konkursie „Sportowy Sukces Roku 2016 w Służbie Więziennej" zajął drugie miejsce ex aequo z biegaczką por. Izabelą Wierzchowską. Mistrz ju-jitsu i judo por. Tomasz Szewczak, zastępca kierownika działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Barczewie podkreśla, że w życiu każdy musi znaleźć coś dla siebie. On odnalazł się w sztukach walki.



Do niedawna pan Tomasz był wychowawcą ds. sportu w barczewskiej jednostce. W ramach zajęć i programów readaptacyjnych organizował skazanym zajęcia sportowe również poza więzieniem: gry zespołowe, spływy kajakowe, wyjazdy rowerowe, spotkania z mistrzami różnych dyscyplin. Sam poza regularnymi treningami na sali i macie biega, pływa, gra w piłkę, jeździ na nartach. Do pracy czasami przyjeżdża rowerem. Pytany o to, co różni mistrza od zwykłego sportowca, odpowiada, że niuanse. – Trochę więcej charakteru i serca, przedłużenie ćwiczeń o 15 minut. Zwykle, kiedy po długim treningu wszyscy zawodnicy zmęczeni wychodzą z sali, zostaję i jeszcze coś sobie dokładam. Albo gdy położę się w domu na kanapie i nie chce mi się pójść biegać, żona pije kawę, na stole ciasto, można by odpuścić... Ale nie, trzeba się psychicznie przełamać, wstać, założyć buty i pobiec. Ciasto można zjeść po powrocie.



Zmobilizowany do walki

Od 20 lat staje na podium prestiżowych zawodów w kraju i za granicą. To rzadkość, żeby tak długo utrzymywać się w świetnej formie. Od 2003 r. zdobył sześć medali mistrzostw świata, a od ośmiu kolejnych mistrzostw Europy nie schodzi z podium (zawody rozgrywane co dwa lata). Z tegorocznych zorganizowanych w Banja Luce w Bośni i Hercegowinie przywiózł brąz. Był to jego ostatni sprawdzian przed The World Games, czyli Igrzyskami Sportów Nieolimpijskich, które odbędą się pod koniec lipca we Wrocławiu. – Podczas tej wielkiej sportowej imprezy, tak jak igrzyska olimpijskie odbywającej się co cztery lata, w ju-jitsu uczestniczy tylko siedmiu zawodników z danego kraju. Udało mi się zakwalifikować, co już samo w sobie jest ogromnym sukcesem. To bardzo mobilizuje do walki o medal.


fot. Piotr Kochański

Igrzyska we Wrocławiu nie są w tym roku ostatnimi zawodami Tomasza Szewczaka. Pod koniec listopada wybiera się na mistrzostwa świata do kolumbijskiej Bogoty. Przy okazji walk odwiedził już niemal wszystkie kontynenty. – Cieszę się, że mogę połączyć moją pasję sportową z pasją podróżnika, bo bardzo lubię zwiedzać, poznawać nowych ludzi, nowe miejsca, różne kultury, smakować tamtejsze potrawy, to dla mnie ogromna przyjemność. Na zdjęciach pan Tomasz uśmiecha się z Chin, Tajwanu, Rosji, Tajlandii, Kolumbi... Wszędzie tam bił się na macie. – Tylko czy miło tak zwiedzać, kiedy jest się mocno poobijanym po walkach? – pytam. I znowu słyszę, że każdy musi znaleźć w życiu coś dla siebie, a on znalazł odpowiedni sport. – Zaczynałem od trenowania judo, potem przeszedłem do ju-jitsu, które bardzo mi pasuje, bo zgodnie z przepisami uderzenia na macie nie mogą prowadzić do nokautu. Nie są one wprawdzie delikatne i lekkie, jednak na tyle kontrolowane, żeby nie znokautować przeciwnika. Zasady są takie, że kiedy złapię rywala za judogę, to on już nie może mnie uderzyć,

dla siebie

ani ja jego i kontynuujemy walkę jak w judo, w którym przecież też dobrze się odnajduję. Oczywiście, po turniejach zwykle jestem mocno poobijany, poobcierany, ale w miarę spokojnie mogę zwiedzać nowe miejsca, a także szybko wracać do pracy.

Prawie 30 lat na macie

Dla Tomasza Szewczaka sportowa pasja zaczęła się w 1988 r., kiedy na Igrzyskach Olimpijskich w Seulu Waldemar Legień wywalczył złoto w judo. – To mnie zainspirowało, żeby szukać najbliższej sekcji. Byłem wtedy w trzeciej klasie szkoły podstawowej. W przyszłym roku będę więc obchodził swoje 30-lecie na macie. W tym roku przekroczyłem metrykalną czterdziestkę, ale kiedy ostatnio mierzono mi wiek biologiczny, wyszło, że mam 24 lata. W tym roku pan Tomasz zdobył swoje 11. mistrzostwo Polski, w ubiegłym po raz pierwszy zajął drugie miejsce. – Przegrałem wtedy w finale i się ucieszyłem, że pojawiają się nowe twarze, że jest rywalizacja, bez której jako zawodnicy tak naprawdę się cofamy.

Mistrz podkreśla, że źle się czuje, jeśli nic nie robi, więc zwykle działa. – Cenię konkretny wysiłek. Przygotowując się do zawodów, każdego dnia staram się ćwiczyć. Żeby pobudzić organizm do działania, dbam, żeby trening był różnorodny. Jest więc siłownia, rower, basen, bieganie, mata, ćwiczenia wytrzymałościowe. Na dietę nie zwracam uwagi. Jem to, co podpowiada mi organizm. Nie kupuję gotowych dań. Jeśli mam ochotę na rybę czy twaróg, po prostu to zjadam. Najważniejsze, żeby dostarczyć organizmowi tyle energii, ile potrzebuję i wtedy jest dobrze.







fot. Piotr Kochański

Trudne wybory

Gdy ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Gdańsku, został nauczycielem wf-u w Olsztynie. – Pracowałem w szkole przez trzy lata i bardzo to lubiłem, tyle, że miałem żonę, dwoje dzieci, a moja pierwsza wypłata to było 740 zł. Kiedy więc dowiedziałem się od kolegi, że jest wakat wychowawcy ds. sportu w Zakładzie Karnym w Barczewie, postanowiłem tu przyjść na próbę. I jak przyszedłem 11 lat temu, tak już zostałem. Porucznik godzi służbę z życiem rodzinnym i sportem, ale mówi, że powoli zamierza kończyć karierę zawodniczą. – Nie chcę doprowadzić do sytuacji, w której będę jeździł na mistrzostwa i będą mnie tam bili. Byłoby mi przykro. Tym bardziej, że zawsze mnie cieszy każda wygrana walka. Które zawody były najważniejsze? Te w których wygrywałem, np. Mistrzostwa Europy w Ju-jitsu w Podgoricy w 2009 r. W tym samym czasie córka miała komunię i musiałem wybierać: pojechać walczyć czy zostać na uroczystości. Kiedy grali Mazurka Dąbrowskiego, dedykowałem go właśnie córce.

Lubię być aktywny i chciałbym dalej trenować, ale dla przyjemności, a nie z konieczności przygotowań do kolejnych zawodów, bo to całkiem inna bajka. Trzeba wejść w pewien kierat, zaciskać zęby i ładować baterie, a to



kosztuje dużo czasu, siły i zdrowia. Rozważam, żeby w przyszłości zostać trenerem, choć to bardzo duże zobowiązanie i to na lata.

Por. Tomasz Szewczak, zastępca kierownika ds. penitencjarnych w Zakładzie Karnym w Barczewie. Jego domeną są sztuki walki judo i ju-jitsu. Wielokrotny medalista mistrzostw świata, Europy, pucharów Europy, turniejów międzynarodowych, mistrzostw i pucharów Polski. Tylko w 2016 r. zajął II miejsce podczas Mistrzostw Świata Seniorów w Ju-jitsu we Wrocławiu, II i III miejsce na tych samych mistrzostwach w konkurencjach drużynowych, I miejsce w Mistrzostwach Polski Policji w Judo w Legionowie, II miejsce w Pucharze Świata w Jujitsu w Paryżu i Larnace, II miejsce na Mistrzostwach Polski w Ju-jitsu w Katowicach. W tym roku zdobył już m.in. mistrzostwo Polski w jujitsu i brązowy medal na mistrzostwach Europy w Banja Luce. Jest trenerem II klasy judo, instruktorem ju-jitsu i strzelania. Od 2003 r. członek kadry narodowej ju-jitsu. Zainteresowania to rodzina, sport, podróże, książki, muzyka.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia z archiwum Tomasza Szewczaka

Nasi najlepsi we Francji

Reprezentacja Służby Więziennej wygrała rozegrany we francuskiej miejscowości Venarey-les-Laumes Międzynarodowy Turniej Służb Penitencjarnych w piłce nożnej. Po sześcioletniej przerwie nasi futboliści pokonali więzienników z innych państw w zawodach rozgrywanych w tej burgundzkiej miejscowości od lat 50. ub. wieku.

W tegorocznym turnieju uczestniczyły 23 drużyny, głównie z Francji i Belgi. W meczach grupowych polski zespół wygrał z Voveot – 9:0, Nantre – 3:0, ASNJ (reprezentacja Ministerstwa Sprawiedliwości Francji) – 1:0, z Beavvais – 3:0 i z kompletem punktów zajął pierwsze miejsce w grupie. W ćwierćfinale Polska pokonała ponownie ASNJ – 2:0, w półfinale Vad de Revil – 3:0, a w finale Nantes –5:0. Bramki dla naszego zespołu zdobyli: Arkadiusz Woźniak – 8, Krzysztof Pietluch – 4, Krystian Zaręba, Robert Kawałek, Łukasz Kościan i Tomasz Janiszewski – po 3, Krzysztof Kendzia i Szymon Łuszczek – po 1. Polska drużyna wygrała ten turniej już po raz trzeci – poprzednio zwyciężyliśmy w 2003 i 2007 r.



Autorami czerwcowego sukcesu pod wodzą trenera Marka Rybkiewicza byli: Marek Ufnal, Artur Kuźma, Marcin Motak, Waldemar Jaroch, Łukasz Stefanik, Robert Kawałek, Bartłomiej Zdunek, Szymon Łuszczek, Łukasz Kościan, Krzysztof Kendzia, Tomasz Janiszewski, Marek Gwóźdź, Cezary Kubryn, Arkadiusz Woźniak, Krystian Zaręba, Dariusz Szmulski i Mariusz Błaszczyk. Kierownikiem ekipy był ppłk Jacek Mróz, dyrektor Zakładu Karnego w Krakowie-Nowej Hucie. tekst i zdjęcia **Jerzy Powroźnik**





W Bydgoszczy dali popalić

Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Bydgoszczy reprezentowany przez drużynę z Zakładu Karnego w Koronowie po raz trzeci został mistrzem Polski Służby Więziennej w Wieloboju Pożarniczym. Zanim jednak do Ośrodka Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Suchej na 14. już mistrzostwa dotarli najlepsi reprezentanci, w okręgowych inspektoratach odbyły się eliminacje. Same zawody zostały rozegrane w trzech konkurencjach: biegu sztafetowym 7x50, na indywidualnym torze przeszkód i w technicznych ćwiczeniach bojowych. W pierwszym dniu rozgrywek bydgoska drużyna zajmowała po pierwszej konkurencji 11. miejsce, po drugiej – szóste, by w ostatnim dniu zająć pierwszą pozycję w klasyfikacji generalnej. Wicemistrzem został zespół OISW w Koszalinie, trzecie miejsce wywalczył OISW ze Szczecina.

Skład zwycięskiej drużyny: ppor. Robert Świtaj – kierownik, por. Sławomir Siekirka, st. sierż. sztab. Marcin Kowalik, sierż. sztab. Michał Ptasznik, por. Krzysztof Brzozowski, st. sierż. Mariusz Prus, plut. Bartłomiej Śliwiński, kpr. Dawid Burchardt, kpr. Robert Wankiewicz, mł. chor. Wojciech Martin.

tekst i zdjęcie **Robert Świtaj**

Puchary rozdane!

W hali dzierżoniowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbył się Puchar Polski Służb Mundurowych w wyciskaniu sztangi leżąc, współorganizowany przez funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Świdnicy. Zawody były poświęcone pamięci plut. Wojciecha Jastrzębia, funkcjonariusza Służby Więziennej.

Rywalizacja toczyła się w siedmiu kategoriach wagowych mężczyzn, a także w kategoriach open senior i open weteran. Panie konkurowały w kategorii otwartej kobiet. W imprezie startowało 90 zawodników. W klasyfikacji drużynowej Puchar Polski zdobyli funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Drugie miejsce zajęli zawodnicy 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, a trzecie reprezentanci Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni. Wśród zwycięzców nie zabrakło więzienników – zajmując trzecie miejsca w swoich kategoriach wagowych na podium stanęli Paweł Kunc z Aresztu Śledczego w Bydgoszczy i Witold Mojżeszek z Aresztu Śledczego w Bielsku-Białej.



Honorowy patronat nad zawodami objęli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, Komendant Wojewódzki Policji we Wrocławiu insp. Arkadiusz Golanowski i wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak.

Bartłomiej Perlak
zdjęcie **Stefan Dobroń**

Memoriał pamięci Jacka Urbańskiego

W rocznicę tragicznej śmierci mł. chor. Jacka Urbańskiego, dowódcy sekcji Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej w Łodzi, areszt łódzki już po raz czwarty zorganizował Memoriał jego imienia. Celem wydarzenia pod honorowym patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego było uczczenie pamięci tragicznie zmarłego funkcjonariusza, wymiana doświadczeń i integracja oraz współzawodnictwo w konkurencjach strzeleckich.





Areną zmagań funkcjonariuszy GISW z całego kraju był Areszt Śledczy w Piotrkowie Trybunalskim. Gośćmi zawodów byli m.in. najbliższa rodzina Jacka Urbańskiego, dyrektor okręgowy SW w Łodzi, zastępca komendanta OSSW w Kulach i dyrektorzy jednostek penitencjarnych podległych łódzkiemu OISW.

Wyniki rywalizacji drużynowej:

I miejsce – GISW Szczecin, II – GISW Łódź, III – GISW Wrocław.

Wyniki rywalizacji indywidualnej:

I miejsce – por. Tadeusz Orłowski, GISW Szczecin, II – mł. chor. Grzegorz Kostyra, GISW Katowice, III – sierż. sztab. Sebastian Skóra, GISW Rzeszów.

Mieczysław Pietrzak

zdjęcia **Piotr Włodarczyk**

Plaża w Sulejowie

W Sulejowie odbyły się VII Mistrzostwa Służby Więziennej w Piłce Siatkowej Plażowej. Organizatorem był Okręgowy Inspektorat SW w Łodzi i łódzki Zarząd Okręgowy NSZZFiPW. W zawodach uczestniczyło dziewięć par męskich i dwie pary w mikście. Najlepszym zawodnikiem został Dawid Skiepko z OISW w Białymstoku. Statuetkę za grę fair play odebrał Dominik Sobieraj z OISW w Lublinie.



Wyniki w kat. drużynowej męskiej:

1. miejsce OISW w Białymstoku: Michał Suchodoła, Dawid Skiepko; 2. – OISW w Warszawie: Marcin Obremski, Paweł Sąpór, 3. – OISW w Lublinie: Paweł Łęgowski, Dominik Sobieraj; 4. – OISW w Warszawie: Damian Płaskociński, Michał Jaskulski; 5. – OISW w Lublinie: Robert Sudak, Patryk Śledź; 6. – OISW w Katowicach: Łukasz Nowak, Paweł Szajer.

Wyniki w kat. mikst.:

1. miejsce OISW Katowice: Małgorzata Pietrzak, Mariusz Gomułka; 2. – OISW w Bydgoszczy: Kinga Chabros, Adrian Hebda.

tekst i zdjęcia **Jarosław Górski**





Strongman z SW

Szer. Rafał Kobylarz z Aresztu Śledczego w Gliwicach został wicemistrzem w Ogólnopolskich Zawodach Strongman Służb Mundurowych w Rumii. W zawodach startowało ośmiu zawodników reprezentujących m.in. Służbę Więzienną, Policję, Straż Graniczną, Wojsko i Marynarkę Wojenną. Dwie konkurencje eliminacyjne wyłoniły pierwszą szóstkę siłaczy, którzy przeszli do finału. Tam odbyło się pięć konkurencji: spacer farmera z dwiema walizkami ważącymi po 130 kg, wyciskanie platformy na barki, „zegar" (zawodnicy unoszą koniec 4-metrowej belki z przymocowanym ciężarem 350 kg i niosą ją po obwodzie koła, pokonana odległość mierzona jest w stopniach), wyciskanie hantli i przyciąganie auta w siadzie.



Organizatorami byli burmistrz Rumi i Komendant Powiatowy Policji w Wejherowie, honorowy patronat nad imprezą objął Komendant Wojewódzki Policji w Gdańsku. Na stadionie miejskim w Rumi odbył się także festyn rodzinny, którego uczestnicy mieli możliwość zapoznania się ze sprzętem używanym przez służby mundurowe, w tym przez Służbę Więzienną.

Klasyfikacja końcowa:

I miejsce Mateusz Ostaszewski (Policja), 28,5 pkt., II – Rafał Kobylarz (Służba Więzienna), 24 pkt., III – Bartłomiej Grubba (Marynarka Wojenna), 20 pkt., IV – Adam Nowak (Straż Graniczna), 17 pkt., V – Marcin Mazurczyk (Służba Więzienna), 6 pkt., VI – Wojciech Błaszczyk (Wojsko), 5 pkt.

Rafał Kobylarz

zdjęcia archiwum prywatne Rafała Kobylarza

W 77. rocznicę pierwszego transportu do Auschwitz

Dla Ciebie Polsko

Honorowa warta, wiązanki kwiatów, płonące znicze… Co roku, w rocznicę pierwszego transportu do Auschwitz mieszkańcy Tarnowa składają hołd bohaterom. W uroczystościach licznie uczestniczą funkcjonariusze tarnowskiego zakładu karnego. Zbierają się przy więziennej bramie, przed wmurowaną przed kilkunastu laty tablicą pamiątkową.

Wśród 728 uczestników pierwszego transportu byli uczniowie szkoły budowlanej w Jarosławiu. Pierwszy polski numer, 31, otrzymał jeden z nich, Stanisław Ryniak stając się tym samym pierwszym więźniem politycznym Auschwitz (numery od 1 do 30 mieli więźniowie funkcyjni, tzw. kapo, głównie niemieccy kryminaliści). Oświęcimskiego piekła doświadczyli też inni uczniowie, m.in. Stanisław Fudali, Mieczysław Ciepły, Tadeusz Motowidełko i Wojciech Bielecki.

W tym roku pamięć o tych wydarzeniach postanowiła przywrócić nauczycielka obecnego Zespołu Szkół Budowlanych w Jarosławiu Iwona Zelwach, która razem z uczniami, grupą rekonstrukcyjną z Przemyśla, przy wsparciu rzeszowskiego oddziału IPN, jarosławskiego starostwa i środowisk lokalnych przygotowała film dokumentalny „Dla Ciebie Polsko", poświęcony martyrologii byłych uczniów. Emisja filmu, kręconego m.in. w tarnowskim więzieniu, odbyła się w trakcie uroczystości w Jarosławiu w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Prezydent Andrzej Duda, okolicznościowy adres przesłał organizatorom Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński. Obchody, w których wzięła udział delegacja Służby Więziennej, uświetniło otwarcie wystawy dokumentującej tamten tragiczny czas.

Zbudowany 90 lat temu

Kompleks budynków więziennych w Tarnowie przy ulicy Konarskiego 17 został oddany do użytku w 1927 r. jako jednostka karno-śledcza. W latach międzywojennych większość osadzonych stanowili komuniści, odbywający kary za wystąpienia przeciwko rządom sanacji. Po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 r. zakład opustoszał w wyniku amnestii oraz ewakuacji pozostałych więźniów. W pierwszych miesiącach okupacji w Tarnowie zorganizowano przejściowy obóz dla jeńców polskich. W 1939 r., po ustabilizowaniu się frontu na odcinku dębicko-mielęckim działalność jednostki została wznowiona. Z teczek osobowych skazańców oraz prowadzonych ksiąg ewidencyjnych wynika, że aresztowani byli doprowadzani do więzienia do końca trwania hitlerowskiej okupacji.



Zakład Karny w Tarnowie (Deutsche Strafanstalt) w okresie wojny poza charakterem jednostki karnej zachował również charakter śledczy, stanowiąc więzienie polityczne niemieckiej policji bezpieczeństwa, a właściwie jej IV wydziału Gestapo. Odgrywało ono szczególną rolę wśród hitlerowskich więzień na terenie Polski południowej, będąc punktem zbiorczym więźniów transportowanych w grupach liczących nawet ponad 100 osób. Skazani przywożeni byli z odległych zakątków kraju. Tarnów spełniał funkcję jednostki etapowej przed wysyłką na rozstrzelanie, do obozów koncentracyjnych lub obozów pracy.

W pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji przeciętna liczba osadzonych nie była zbyt duża, ale już od stycznia 1940 r. zakład zaczął zapełniać się więźniami politycznymi, osiągając w niektórych okresach liczbę 1500 osób, przejściowo stłaczano ich nawet ok. 2 tysięcy. W ciągu ponad 5 wojennych lat przez bramę tarnowskiego zakładu przeszło ok. 25 tys. zatrzymanych. Ich aresztowań dokonywało głównie Gestapo. W maju 1940 r. liczba osadzonych zwiększyła się, gdyż tym czasie okupant rozpoczął akcję eksterminacyjną (oznaczoną kryptonimem A-B), wymierzoną przeciw polskiej inteligencji, z której mogłaby powstać „sfera kierownicza" antyniemieckiego oporu. Celem była przyspieszona likwidacja osób politycznie niebezpiecznych dla Generalnego Gubernatorstwa (GG). Fala masowych aresztowań inteligencji, wojskowych oraz uczniów i absolwentów gimnazjum przeszła przez niemal wszystkie miejscowości GG. Fakt ten potwierdzają zapisy w dziennej księdze ewidencyjnej więźniów. Łączna liczba doprowadzonych w maju wynosiła 911 osób. Byli to zatrzymani w Tarnowie, Brzesku, Dąbrowie Tarnowskiej, Krakowie, Sanoku, Jarosławiu, Nisku, Nowym Sączu, Zakopanem i wielu innych miejscowościach.

Wśród zatrzymanych przeważającą większość stanowili ludzie młodzi, w wieku od 17 do 25 lat, aresztowani w czasie obław i łapanek ulicznych, według list proskrypcyjnych lub podczas

próby przekroczenia granicy słowackiej i węgierskiej w celu przedostania się do Francji bądź Syrii, do tworzonych tam oddziałów Wojska Polskiego.

W transportach śmierci

Z tarnowskiej jednostki wychodziły transporty dwojakiego rodzaju: na rozstrzelanie lub do obozów koncentracyjnych. Skazanych na śmierć (po odczytaniu wyroków na więziennym korytarzu) gromadzono w tzw. celach śmierci, skąd o świcie lub zmierzchu kierowano ich do aut, zakuwano w kajdany lub krępowano ręce drutem i wywożono poza miasto. Miejsc straceń w okolicach Tarnowa było wiele. Najczęściej wywożono do Zbylitowskiej Góry, gdzie w lesie zwanym Buczyna śmierć poniosło ok. 2 tysiące Polaków, do Skrzyszowa, do Pogórskiej Woli, tam 11 września 1941 r. została rozstrzelana Helena Marusarzówna, mistrzyni narciarstwa z Zakopanego. Ponadto egzekucje więźniów odbywały się w lesie „piotrkowickim", w części należącej do Poręby Radlnej, na Górze Marcina, w lasach koło Wojnicza i Zakliczyna. Pod murem więzienia i w jego pobliżu rozstrzelano ok. 100 osób.





Drugi rodzaj transportów do obozów koncentracyjnych lub do karnych obozów pracy przygotowywano według list sporządzonych przez krakowskie władze policyjne lub ustalanych na miejscu w więzieniu, w obecności przedstawiciela Gestapo. W przeddzień planowanego transportu znajdujących się na listach umieszczano w specjalnych celach. Rano przed bramę jednostki podjeżdżały samochody ciężarowe. Gromadzeni grupami więźniowie musieli przebiegać przez szpaler funkcjonariuszy policji, którzy czuwali nad tym, aby „ładowanie" przebiegało sprawnie i szybko. Większe transporty przewożono pociągami, wówczas umieszczanie więźniów w wagonach odbywało się na rampie kolejowej. Transporty liczyły od kilkudziesięciu do tysiąca i więcej osób.

Najbardziej znany jest pierwszy transport do nazistowskiego obozu Auschwitz z 14 czerwca 1040 r. W przeddzień z cel wywołano osoby ujęte na liście do wywozu, a następnie w godzinach popołudniowych przewieziono ciężarówkami do budynku obecnej łaźni miejskiej. Stąd, po kąpieli i dezynfekcji odzieży, pod eskortą policji niemieckiej o świcie dnia następnego przeprowadzono wyludnionymi ulicami miasta. Ponury pochód przesunął się z Placu pod Dębem (obecnie Bohaterów Getta), ulicą Wałową, Krakowską na rampę kolejową, gdzie w pośpiechu wtłoczono więźniów do przygotowanych wagonów.

Coraz mniej świadków

Ze wspomnień Jerzego Bieleckiego, więźnia i uczestnika tego transportu, wiemy, że: „Pochód wił się wśród ulic jak długi wąż, robił przy tym nieodparte wrażenie gnanego do rzeźni stada. Krzyki żandarmów przycichły, lecz nie ustały. Szliśmy poważni i przygnębieni. Byli wśród nas tarnowianie, im chyba było najtrudniej. Choć trasa naszego marszu wciąż była pusta... mimo to gdzieniegdzie w oknach dało się dostrzec ukryte za firankami twarze. Spłoszone znikały szybko, aby za chwilę znów się ukazać. To oszołomione terrorem miasto w dwójnasób przeżywało wyjazd tak ogromnego transportu... W pewnym momencie rzucona niewidzialną ręką, upadła wiązanka czerwonych kwiatów, zdeptana wściekle butem idącego żandarma. Tak żegnał swoich więźniów poczciwy Tarnów: cicho... tajemnie... serdecznie".

Polacy wywiezieni 14 czerwca 1940 r. z tarnowskiego więzienia do Oświęcimia nie tylko stanowili pierwszy w kraju transport do tego obozu zagłady, lecz także okazali się jego pierwszymi więźniami politycznymi. Z licznej grupy ponure lata obozowej męczarni przeżyło niespełna 200 więźniów, a przecież ponad 70 proc. z nich to byli młodzi ludzie, przed którymi życie stało otworem. Przybyłych więźniów naczelnik obozu SS-Hauptsturmführer Karol Fritsch przywitał słowami: „Zdrowi i młodzi mają tu prawo żyć nie dłużej niż trzy miesiące... wyjście stąd prowadzi przez komin..."

Świadków tamtych dni jest, niestety, coraz mniej, w ub. roku żyło jedynie ośmiu uczestników pierwszego transportu. Najwyższy czas przekazać dowody naszej historycznej tożsamości młodemu pokoleniu, by jasno powiedzieć, że nie było „polskich obozów koncentracyjnych", nie było „Obozu Oświęcim", tylko niemiecki KL Auschwitz. Do utrwalania narodowej pamięci przyczynia się także kadra Służby Więziennej.

Jacek Matrejek

W artykule wykorzystano fragmenty opracowania A. Pietrzykowej „Region tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej".

zdjęcia archiwum

W górach: wartość przyjaźni

W ponad 40-letniej historii więziennych rajdów ich uczestnicy zawarli dziesiątki, setki, a może i tysiące różnych znajomości. Większość z nich zmieniła się w prawdziwą górską przyjaźń, przenoszoną często na nizinny grunt, część przerodziła się w trwałe związki, o wielu do dziś snuje się opowieści, anegdoty, a nawet legendy. Nic tak wspaniale nie regeneruje nadwątlonych sił ani nie poprawia humoru, jak przebywanie wśród ludzi dzielących nasze pasje. Znany polski himalaista Krzysztof Wielicki powiedział kiedyś: „W górach musisz wykonać pewien wysiłek bez zapłaty. Jest to mistyka, szukanie czegoś wyjątkowego. Nie każdego na to stać, nie każdemu się chce. Bo w górach nie ma granic, tam szuka się wolności, a samo przebywanie w nich uspokaja, łagodzi, eliminuje agresję. Są tam elementy rywalizacji, ale rywalizacji z postawionym celem, a nie z przeciwnikiem". Jestem przekonany, że wpisuje się w to idea naszych wędrówek i poznawanych na szlaku ludzi.

Przygodę z więziennymi rajdami rozpocząłem w 1983 r. Ówczesny zastępca dyrektora okręgowego w Bydgoszczy płk Antoni Majchrzak, jak się później okazało po prostu rajdowy Tolek, zaproponował mi uczestnictwo w takiej wyprawie. Po raz pierwszy w życiu poznałem smak górskiej wędrówki w towarzystwie koleżanek i kolegów więzienników, spotkałem ludzi, których mimo czasem dużej różnicy wieku, zajmowanych stanowisk i posiadanych stopni służbowych łączyła wyjątkowa wyobraźnia, filozofia życiowa i wspólny cel. Chodzenie po górach bez rywalizacji, równość na szlakach i poza nimi, niekrępowana więź pozwalająca na życzliwą poufałość, po zakończeniu rajdu przenoszona na grunt codziennej służby. Z perspektywy młodego funkcjonariusza sprzed ponad 30 lat i statecznego dziś emeryta wiem, że dzięki takim relacjom uczymy się dzielenia się sobą, swoim czasem. Przemierzanie górskich ścieżek to nie tylko przygoda, wysiłek i duma ze zdobycia szczytu lub gorzki smak porażki, gdy nie uda się go zdobyć, ale też lekcja ofiarności i odpowiedzialności. Mając obok siebie kogoś innego, rezygnujemy ze swoich przyzwyczajeń i szukamy kompromisów. W trudnych momentach wspólnie przezwyciężamy problemy, zbliżamy się do celu. Przez wszystkie lata górskiej wędrówki odkrywaliśmy i odkrywamy wartość przyjaźni i poświęcenia. Poznawaliśmy i poznajemy szczęście w uśmiechu, bólu zmęczonych nóg czy smak łez. I w końcu, przekonywaliśmy się i przekonujemy o sile i prawdziwości więzi rodzącej się ze wspólnego bytowania, wspólnych radości, wzajemnej ufności i szczerości. Piękno gór, swoboda wielkich przestrzeni i szla-



chetna filozofia wspinania pozostałyby ubogie, gdyby nie to właśnie przekonanie. I wreszcie najważniejsze – wracając z rajdowych szlaków stajemy się wyciszeni, radośniejsi, spokojniejsi, mniej samotni, po prostu lepsi.



Dziękuję wszystkim przyjaciołom, znajomym i kolegom z gór za wspólnie spędzony czas, pamiętając w szczególności o osobach, które w moim i zapewne wielu innych rajdowych życiorysach znaczą bardzo wiele – nieżyjących już Eli Zakrzewskiej, Tolku Majchrzaku i Janku Błaszczyku, nie zapominając o dziekanach korpusu rajdowego – Jurku Janickim, Leszku Ciulu i Czesiu Stawarzu. Do organizatorów naszych rajdów, zwłaszcza z Krakowa, Rzeszowa i Kłodzka kieruję słowa wdzięczności za często bezinteresowną pomoc, otwartość, pozytywne myślenie, odwagę i poświęcony czas. Na zakończenie przytoczę słowa ks. Romana Rogowskiego, który mówił: „Partnerstwo w górach tworzy przyjaźń, a przyjaźń jest wspaniałą odmianą miłości". A więc do zobaczenia na rajdowych szlakach!

Marian „Maniek" Gliniecki
zdjęcia **Czesław Stawarz**

Łódzcy związkowcy dzieciom

18 czerwca w Ośrodku Rekreacyjnej Jazdy Konnej Smulsko w Łodzi odbył się piknik rodzinny z okazji Dnia Dziecka. Organizatorem imprezy, w której uczestniczyło ok. 200 dzieci i dwa razy tyle rodziców, był Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Łodzi. Zaproszono przedstawicieli Służby Więziennej oraz zaprzyjaźnionych formacji mundurowych: Policji, Straży Pożarnej, Straży Granicznej. Funkcjonariusze zaprezentowali sprzęt i pojazdy wykorzystywane w codziennej służbie. Animatorzy zabaw przeprowadzili wiele konkursów z nagrodami, zabawy taneczne z rodzicami. Było puszczanie gigantycznych baniek i przeciąganie liny. Na najmłodszych czekały dmuchane zjeżdżalnie z torem przeszkód, malowanie twarzy, paintball, przejażdżki na kucyku i koniach. Każde dziecko otrzymało upominek i słodycze. Dla wszystkich do dyspozycji był grill, grochówka, bigos, napoje, desery.

Organizatorzy serdecznie dziękują za pomoc zarządom terenowym NSZZFiPW w Areszcie Śledczym w Łodzi, Zakładzie Karnym nr 2 w Łodzi, Zakładzie Karnym w Łowiczu i już teraz zapraszają za rok. Sponsorem strategicznym wydarzenia było PZU Życie S.A.





Jarosław Górski
zdjęcia **Beata Ways, Sebastian Czaja**



Wspominamy czas nauki…

Już po raz siódmy spotkali się ci, którzy miło wspominają okres nauki w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Emerytowani funkcjonariusze – wykładowcy



i słuchacze tym razem zorganizowali swój doroczny zjazd w Sudetach. Przybyło blisko 50 osób, choć zainteresowanych udziałem było znacznie więcej. Cztery wspólne dni wypełniły opowieści o szkole, zdarzeniach związanych ze służbą, anegdoty i wspomnienia. Podobnie jak w latach poprzednich, nie zabrakło akcentów turystycznych, była to wycieczka do Szwajcarii Saksońskiej, gdzie odwiedziliśmy masyw skalny Bastei, zamek Stolpen, w którym więziona była hrabina Cosel oraz monumentalną twierdzę Königstein.

Organizację spotkania zawdzięczamy niezmordowanym w tym zakresie od lat ppłk. Bogdanowi Nowakowi i ppłk. Julianowi Głuchowskiemu.

Jacek Matrejek

ISSN 1505-2184
„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:
Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami, maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:
Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny, malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64, aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64, agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69, elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Robert Fiszer, emeryt SW
Maciej Gołębiowski, zastępca komendanta COSSW
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Robert Moskal, przedstawiciel NSZZFiPW
Lidia Olejnik, emeryt SW
Mieczysław Pietrzak, z-ca kierownika DP AŚ w Łodzi
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy OISW w Katowicach
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zając, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamanie:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 13 lipca 2017 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

KS AZOTY PUŁAWY

HANDBALL CLUB ZTR ZAPOROZHYE

MKS ZAGŁĘBIE LUBIN

Calisia MKS KALISZ

KS PH SZCZECIN

USDK Dunkerque Handball

HANDBALL SSV BOZEN

ZABRZE

SZCZYPIORNO-CUP

Kalisz
Hala Arena

04.08.-06.08.2017

IV TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

O PUCHAR PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ANDRZEJA DUDY

Rezerwacja biletów:
bilet.Pax.pl

www.szczypiornocup.pl

Współorganizatorzy:








Sponsorzy:






























































Patronat medialny:















Patronat honorowy: